Nr. 224. Lwów — Piątek dnia 2 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Pz. | św. Leodegara | G. | Trofima M.
Jutro: Pt. | św. Kandyda M. | R. | Eustatyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 6
Zachód „ „ 5 m. 30

Długość dnia godzin 11 minut 24
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Nowy wróg wykształcenia.

Nie było jeszcze dotąd żadnego zjazdu socyalistów, na którymby nie potępiono i nie skazano na zagładę bodaj czegoś z tych dóbr moralnych, które ludzkość wytworzyła na swój użytek podczas długiego pochodu ze stanu dzikości do swego dzisiejszego stanu. Kolejno szły pod nóż socyalistycznej gilotyny: porządek społeczny, prawo własności, patryotyzm, narodowość, godność kobieca, wreszcie religia. Aby już nic nie zostało z tego, co stworzyła przeszłość, podniesiono teraz, na zjeździe, który właśnie się skończył w Dreźnie, nóż socyalistycznej gilotyny na wykształcenie. Było to jednak tylko zatwierdzeniem tego, co już wprowadzili w życie najbardziej znani socyaliści, głośni z ogromnego nieuctwa i z niewyczerpanej zdolności paszkwilowania.

Wrzaskliwy był ten zjazd drezdeński, jak gdyby zebrały się na nim same kumoszki, a był usposobiony tak despotycznie, jak żaden poprzedni. To oczywiście nie może dziwić, gdyż bez despotyzmu rozwiałaby się zaraz „nauka" socyalistyczna; lecz to było niespodzianką, że napaści, zaprawione ohydnemi obelgami pod adresem opornych „towarzyszy", wychodziły z ust wodzów obozu, będących kwiatem uczuć i myśli parlamentarnych przedstawicieli socyalizmu. Widocznie powszechne w Niemczech zgrubienie etyki oddziaływało także na budowniczych „państwa przyszłości"; przejęli się oni ostrym tonem hakaty.

Z natury rzeczy wynika, że obrady przedstawicieli proletaryatu nie mogą się odznaczać formami, przyjętemi przez warstwy, które stoją na wysokim poziomie towarzyskiej ogłady; ale zdumiewa płomienna nienawiść, z jaką się odzywano o wykształceniu umysłowem.

Dokonano na samym wstępie publicznej egzekucyi na kilku publicystycznych koryfeuszach stronnictwa. Wytknięto jednemu z nich dr. Mehringowi, nawiasem mówiąc, najwybitniejszemu ze współczesnych publicystów niemieckich, że w r. 1870 napisał historyę socyalizmu niemieckiego, surowo krytykując tę doktrynę, a w roku 1890 już w drugiej swej historyi socyalizmu wznosił na cześć jego hymny pochwalne, a dalej, że redagując socyalistyczną *Neue Zeit*, ofiarował się jednemu z najzaciętszych wrogów socyalizmu, redaktorowi *Zeit* Hardenowi, dostarczyć materyałów do walki z jednym z głównych wodzów socyalistycznych. Napadano dalej gwałtownie na liczny szereg dziennikarzy i literatów socyalistycznych, którzy swemi pracami zasilają pisma stronnictw, zwalczających zasady socyalistyczne. Zapewne, że tego rodzaju podwójna działalność publicystyczna nie ma nic wspólnego z elementarnemi wymaganiami etyki. Nie mniej przeto uchwała zjazdu, zakazująca dziennikarzom i literatom, należącym do obozu socyalistycznego, wszelkiego współpracownictwa w pismach niesocyalistycznych, rzuca jaskrawe, a nieciekawe światło na stosunki, zwyczaje i obyczaje, panujące w tem stronnictwie. Przypuszczaćby należało, że obóz, który wypisał na swym sztandarze nieograniczoną wolność i który zwalcza wszelkie krępowanie sumienia i przekonań, pozostawi rozstrzygnięcie takiej kwestyi taktowi i uczciwości jednostki, a uciekać się nie będzie do przymusu, gwałcącego w praktyce zasady głoszone w teoryi.

Większe jednak i ogólniejsze znaczenie, niż ten zamach na swobodę osobistą socyalistycznych publicystów, posiada nienawiść, jaka na drezdeńskim zjeździe odzywała się co chwila wśród szerokiego tłumu socyalistów przeciwko „towarzyszom", wyposażonym w wykształcenie uniwersyteckie. Rozbierano przecież na seryo projekt, aby w przyszłości nie przyjmować do stronnictwa tak zw. „inteligentów". Dzisiejszy wielki mistrz socyalistów niemieckich Bebel oparł się wprawdzie temu żądaniu, oświadczył jednak: Radzę przypatrzyć się dokładnie każdemu, wstępującemu do stronnictwa, „akademikom" jednak należy się przypatrzyć dwa razy".

Ta nienawiść prostaków do inteligentów tłómaczy się w części motywami czysto ludzkimi i łatwo zrozumiałymi. Proletaryusze czystej krwi, którzy może sterali swe siły w długoletniej służbie socyalizmu, z zazdrością i niechęcią spoglądają na młodych towarzyszy z wykształceniem uniwersyteckiem, którzy dochodzą odrazu do wybitnego wpływu, a co ważniejsza i do suto płatnych stanowisk w zarządzie stronnictwa.

Jest jednak i motyw ogólniejszy — właściwa każdej krzykliwej demokracyi niechęć do wszelkiej wyższości, zarówno umysłowej, jak majątkowej i rodowej. Jak w innych rewolucyjnych demokracyach, tak i w socyalizmie objawia się nieprzeparty opór przeciwko dążeniu na wyższy poziom kultury, a jednocześnie jest skłonność do ściągania na swój niski poziom wszelkich wyższości. Rzecz prosta, że w obozie socyalistycznym występują te dążenia z większą siłą, niż w innych stronnictwach demokratycznych, ponieważ socyaliści rekrutują się, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie z pośród najmniej kulturalnych warstw społecznych. Specyalnie zaś w niemieckiem stronnictwie socyalistycznem wchodzą jeszcze w grę inne względy, zaostrzające ten antagonizm pomiędzy proletaryuszami a inteligentami. Uwzględnić mianowicie trzeba, że podnoszący w ostatnich czasach w tym socyalizmie coraz śmielej głowę tak zwany „oportunistyczny kierunek", który dąży do urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych za pomocą ewolucyi pokojowej, liczy wśród inteligentów najgłówniejszych swych zwolenników i przedstawicieli; natomiast myśl ewolucyi odrzucają z oburzeniem szerokie fanatyczne masy proletaryatu, ze swymi starymi przywódzcami na czele, wierzącymi wyłącznie w rewolucyę. Na drezdeńskim zjeździe rewolucyoniści, którzy rozporządzali znaczną większością, zakrzyczeli jeszcze ewolucyonistów i przeprowadzili uchwałę, zwracającą się przeciwko wszelkiemu oportunizmowi, niemniej przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyszłość należy do tego nowego kierunku.

W końcu zwrócić trzeba jeszcze uwagę na głębokie przeciwieństwa, jakie na drezdeńskim zjeździe socyalistycznym zarysowały się pomiędzy północnemi a południowemi Niemcami, pomiędzy Prusakami a Bawarami.

Wszystkie te przeciwieństwa starły się z sobą z żywiołową siłą. Starcie owo nie sprawiało jednak wrażenia walki przeciwnych prądów i przekonań, lecz przypominało raczej kłótnię karczemną, w której nie chodzi o przekonanie, lecz jedynie o przekrzyczenie przeciwnika. Szubrawiec, kłamca, idyota — oto epitety, jakimi darzyli się co chwila mówcy socyalistyczni, nie wyłączając nawet najwybitniejszych. Wywłóczenie zaś na światło dzienne spraw osobistych, pozbawionych wszelkiego ogólnego znaczenia, odkrywanie przed światem intryg i waśni pomiędzy poszczególnymi przywódzcami, nie świadczy pochlebnie o kulturalnym i moralnym poziomie tego stronnictwa, które odrodzić zamierza jakoby strupieszałe i zgniłe dzisiejsze społeczeństwo. Przedewszystkiem zaś uderzał we wszystkich przemówieniach posunięty do ostatnich granic brak tolerancyi i poszanowania obcego zdania i obcego przekonania. „Państwo przyszłości", zbudowane przez Bebela i towarzyszy, nie byłoby niczem innem, tylko jednem wielkiem więzieniem woli, myśli i ludzi.

Muzułmanin o Europie.

Rozeszła się pogłoska, że francuski minister spraw zagranicznych p. Delcassé próbuje uzyskać od Anglii zgodę na zajęcie Marokka przez Francyę, a w zamian za to zachęca Wielką Brytanię do zamiany okupacyi Egiptu na stały zabór. P. Delcassé uważał za właściwe zaprzeczyć tej pogłosce półurzędowym komunikatem. Zaiste, mógłby sobie oszczędzić tej fatygi, bo przecie rzecz jasna, że Anglia, która już panuje w Egipcie, nie da Francyi za sam tytuł tego panowania nowych obszarów i to jeszcze tak rozległych i ważnych jak Marokko. Zresztą nie od samej Anglii zależą losy tego sułtanatu.

O tej pogłosce — nieprawdopodobnej i już obalonej komunikatem p. Delcassé — nie warto byłoby wspominać, gdyby nie to, że dała ona sposobność bardzo wybitnemu pisarzowi muzułmańskiemu, redaktorowi dziennika *Allewa* w Kairze p. Mustafie Kamil-bejowi do powiedzenia w *Figarze* słów prawdy wszystkim Europejczykom.

„Muzułmanie nie są fanatyczni — pisze on — ale płoną namiętną nienawiścią do Europy. Jeżeli z niepohamowaną odrazą spoglądają na jej cywilizacyę i na wszystko, co z niej pochodzi, to jedynie dlatego, że ona ich zgniotła, obdarła, znieważyła, zabrała im niezależność, wolność, narodowość. Usunęła niewolnictwo jednostek, a natomiast wprowadziła niewolnictwo narodów. Islam niema pretensyi do Europy, jako do zbiorowiska narodów chrześcijańskich, ale nienawidzi Europy zaborczej. Cóż widzi naokoło siebie mahometanin? Kraje muzułmańskie, niegdyś potężne, są dziś pod jarzmem europejskiem, a mierząc okiem przepaść, w którą strąciła je Europa, muzułmanin może tylko przeklinać cywilizacyę i rzeczywiście przeklina ją każdy, czy jest wykształconym, czy barbarzyńcą. Panowanie nie wystarcza państwom europejskim, dodały więc do niego tyranię i niesprawiedliwość. Zamiast przynieść ludom muzułmańskim cywilizacyę, sprawiedliwość i pogodzenie europejskich pojęć z zasadami islamu, Europa starała się tylko odstręczyć od siebie muzułmanów. Wiem, że im zarzucają odwracanie się od cywilizacyi i nauki, ale, zapytuję oskarżycieli: czy dobrze zbadali religię mahometańską, czy poznali przyczyny dawnej wielkości islamu, niezapomnianą cywilizacyę, którą on nadał światu?

Jest jeden lud mahometański, o którym nie można powiedzieć, aby nie sympatyzował z cywilizacyą europejską; jest to lud egipski. Czyż on nie przyjmował nauczycieli z Europy, czy nie szedł z nią ręka w rękę? Czy dzięki współdziałaniu swoich monarchów i niestrudzonej pracy fellahów nie otworzył cywilizowanemu światu kanału suezkiego i Sudanu? Jakąż otrzymał za to nagrodę? Okupacyę angielską! Wielka Brytania przysięgała na honor korony angielskiej i na imię cywilizacyi zachodniej, wzywając na świadków Europę i cały świat, że przywróci swobodę naszemu krajowi. A cóż zrobiła? Oto obałamuciła nas i spętała. Jakież pojęcie mogą mieć mahometanie o moralności takiej cywilizacyi? Tak jest wszędzie w krajach muzułmańskich, z tego zaś zrodziło się przekonanie zakorzenione wśród wszystkich muzułmanów, że Europa postanowiła zniszczyć islamizm jako religię i jako potęgę polityczną. Dyplomacya europejska przyczyniła się do wzmocnienia i uzasadnienia tego przekonania.

„W Europie zapytają się teraz, dlaczego chrześcijanie i muzułmanie, którzy żyli obok siebie spokojnie w ciągu wieków, zaczęli teraz wzajemnie się tępić? Przyczyna bardzo prosta. Oto państwa europejskie używają do swej polityki sposobów i środków, potępianych przez jednostki w stosunkach pomiędzy sobą; udają one, że opiekują się chrześcijanami cesarstwa ottomańskiego, ale w rzeczywistości popychają ich do buntów, aby przy tej sposobności coś zarobić. Muzułmanie wiedzą, że ich wczorajsi bracia łączą się z wewnętrznym wrogiem, więc powstają przeciw nim, aby się bronić i obronić cesarstwo i islam. Nie dziwcie się tedy głośnym okrzykom Albańczyków: „Reformy proponowane przez Europę, są przygrywką do rozbioru cesarstwa!" — Nie dziwcie się powtarzanym przez wszystkich muzułmanów słowom sułtana: „Europa prowadzi przeciwko nam zamaskowaną wojnę krzyżową!"

„Ilekroć wybucha zatarg między chrześcijaninem a muzułmaninem, cała Europa woła: „Oto fanatyzm muzułmański!" Wielu szczerych chrześcijan, niewiedzących, co się naokoło nich dzieje, wyobraża sobie, że Turcy są urodzonymi zbrodniarzami, mającymi za zadanie mordować i grabić, a że ludzkość dojdzie do szczytu dopiero tego dnia, kiedy oni będą starci z widowni świata. Otóż nie! Turcy dalecy są od fanatyzmu; więcej nawet powiem: są prawdziwymi przedstawicielami tolerancyi. Gdzieżby dziś były wszystkie ludy bałkańskie, gdyby pierwsi sułtanowie byli fanatykami? I cóżby się stało z wysokimi urzędnikami i dyplomatami chrześcijanami, służącymi w Turcyi, gdyby muzułmanie naraz stali się fanatykami? Europa zanadto zapomina o tem, że gdyby nie tolerancya Turków, to Rumunia, Serbia, Bułgarya, Czarnogóra i Grecya byłyby nawrócone na islamizm zaraz na początku zaboru tureckiego. Wszakże kiedy sułtan Selim postanowił, że chrześcijanie w jego cesarstwie będą przemocą nawróceni na islam, szeik ul islam powstrzymał go słowami: „To, co chcesz zrobić, sprzeciwia się duchowi islamu". I sułtan ukorzył się przed tem zdaniem! Nas, muzułmanów, najbardziej dziwi to, że chrześcijanie Europy, walczący z taką energią przeciwko wdawaniu się obcych ludzi w sprawy ich krajów, odmawiają tych praw mahometańskim krajom. Wiele mocarstw europejskich posiada ludzi innej wiary i narodowości w liczbie swych poddanych; niechże mi zacytują tych z pośród nich, którzy są ministrami lub gubernatorami. Czy z wyjątkiem krajów muzułmańskich istnieje jakie państwo, które miałoby ambasadorów innego wyznania, niż panujące i obcego pochodzenia? Czy nie uważają w Londynie za rzecz nadzwyczajną wyniesienie żyda do godności lorda-majora? Otóż kraje muzułmańskie zawsze miewały chrześcijan w liczbie swych ministrów, ambasadorów i jenerałów.

„Na tem na razie mogę poprzestać. Pokażcie pierwej, gdzie wasza tolerancya — wy, ludzie z opancerzoną pięścią! — a potem jej brak zarzucajcie innym".

Zgoda na Szląsku Górnym.

Pisaliśmy przed dwoma dniami o nowej politycznej organizacyi na Szląsku Górnym, mianowicie o powstaniu Towarzystwa Ludowego, które tak samo będzie łączyło polskich katolików na Szląsku w jeden polityczny związek, jak w taki związek łączy polskich radykałów Towarzystwo Wyborcze. Wyraziliśmy wówczas nadzieję, że oba te Towarzystwa zdołają się porozumieć i zlać się w jedną reprezentacyę całej ludności polskiej na Szląsku. Otóż to się już stało wskutek zabiegów prezesa Towarzystwa Ludowego X. kanonika Skowrońskiego. Oba te Towarzystwa utworzyły „wspólny komitet prowincyonalny" dla Szlązka Górnego, do którego każde z nich delegowało 10 członków, nadto zaś Towarzystwu Wyborczemu ofiarowano prawo delegowania prezesa tego komitetu. W ten sposób komitet będzie się składał z 21 członków. Dla tak pożytecznej zgody Towarzystwo Ludowe zrobiło więc widocznie ustępstwo Towarzystwu Wyborczemu, a najwybitniejszy człowiek w tem Towarzystwie Ludowem p. Napieralski spełnił czyn ofiarny, idąc niejako pod komendę tej większości, którą we wspólnym komitecie prowincyonalnym zapewniono stronnictwu Towarzystwa Wyborczego. Uznaje to nawet *Górnoszlązak*, który odezwawszy się z szacunkiem o działalności p. Napieralskiego, dodaje: „Mamy tedy niepłonną nadzieję, że w polityce naszej nastąpi zgoda, a jednością silni z większym skutkiem będziemy pracowali na wszystkich polach społecznych. Doczekaliśmy się pożądanej zgody, do której dążyć jest świętym obowiązkiem każdego prawego Polaka."

Ten sojusz polskich stronnictw, który tak prędko stanął niezawodnie dlatego, żeby już działać podczas teraźniejszych wyborów do sejmu pruskiego, zaniepokoił obóz niemiecki. Dzienniki stronnictwa centrum wzywają wszystkich Niemców, aby zapomnieli o wszystkich różnicach społecznych i zszeregowali się pod sztandarem najsilniejszego na Szlązku niemieckiego stronnictwa — centrum.

Tak tedy już i na Szlązku Górnym walka polityczna przeniosła się z pola społecznego i religijnego na jedyne pole walki narodowej.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 1 października. Na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu węgierskiego oświadczył hr. Khuen-Hedervary, że z powodu wczorajszego głosowania podał się do dymisyi. Prosi Izbę, aby odroczyła się do chwili zamianowania nowego rządu.

Następnie hr. Khuen i inni ministrowie wyszli z sali posiedzeń.

Prezydent Apponyi oświadcza, że dymisya gabinetu nie jest powodem do odroczenia Izby. Obrady mogą być dalej prowadzone. P. Franciszek Kossuth wyraża zadowolenie z powodu strejku „ministerstwa", dziękuje większości za jej wczorajsze zachowanie się i wyraża życzenie, aby Izba jednomyślnie zajęła stanowisko wobec prezesa austryackiego gabinetu Koerbera.

Poseł Rakowski oświadcza w imieniu partyi ludowej, że rząd nie ma prawa usuwać się od obrad sejmu, dopóki dymisya nie jest przyjęta. Mówca polemizuje z wywodami dra Koerbera, które sprzeciwiają się konstytucyi węgierskiej.

Pos. Kubinyi oświadcza, że wprawdzie nie ma wyraźnego polecenia w tej mierze, lecz może w imieniu partyi liberalnej powiedzieć, iż partya ta nie poprze żadnego gabinetu, który nie zajmie odpowiedniego stanowiska wobec wywodów Koerbera. Wnosi o odroczenie Izby aż do utworzenia się nowego gabinetu.

Tak też zrazu postanowiono, ale na prośbę czterech członków partyi Kossutha, którzy wieczorem byli u prezydenta Apponyiego, zwołano posiedzenie Sejmu na dzień 3-go października.

Car w Wiedniu.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 1 października. Podczas wczorajszego śniadania w zamku Schönbruńskim wymienili monarchowie następujące toasty w języku francuskim. Cesarz Franciszek Józef powiedział:

„Szczególną sprawia mi to przyjemność wyrazić W. C. Mości wielką radość, jaką dziś odczuwam, gdy mogę go u siebie powitać. Czyniąc zadość zaproszeniu na polowanie w Styryi, jakie miałem szczęście przesłać W. Ces. Mości, dałeś mi W. C. Mość nowy dowód swej przyjaźni, którą wysoko cenię i za którą odwzajemniam się również żywą i serdeczną przyjaźnią. Serdeczność ta naszego obopólnego stosunku wywarła już kilkakrotnie dobroczynny wpływ na stosunki polityczne naszych państw i żywię nadzieję, że zupełna zgodność zapatrywań i rokowania, które między nami się toczą w sprawie smutnych wypadków, jakie się rozgrywają obecnie na półwyspie Bałkańskim, przyczynią się do powodzenia akcyi, którą tam prowadzimy w porozumieniu ze sobą, a w interesie pokoju europejskiego. Temi uczuciami przepełniony, piję na zdrowie mego kochanego i wiernego przyjaciela, J. Ces. Mości cesarza Mikołaja".

Cesarz Mikołaj odpowiedział następującym toastem:

„Słowa, jakiemi W. Ces. Mość mnie wita, mile mnie dotykają i dziękuję za nie z całego serca. Z szczególnem zadowoleniem uczyniłem zadość przyjacielskiemu zaproszeniu W. Ces.

---

9)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Majątek rodziny Grudzińskich znajdował się w województwie Poznańskiem, które podczas rozbiorów Polski przeszło pod panowanie pruskie; poddanym pruskim był więc ojciec Joanny. Służył on jakiś czas w wojsku Księstwa Warszawskiego, poczem wziął dymisyę i mieszkał w swym majątku Popowie, niedaleko Wągrowca.

Grudziński nie był szczęśliwy w pożyciu małżeńskiem. Ożenił się ze sławną w Polsce ze swej piękności Derpowską, miał z nią trzy córki, ale dzieci nie zdołały utrwalić miłości między rodzicami. K. P. Kołzakow w bardzo interesujących „Wspomnieniach", wydrukowanych w *Ruskiej Starinie*, opowiada, że piękność hrabiny Grudzińskiej i zazdrość jej męża była powodem niesnasek domowych, tak, że w końcu rozeszli się z sobą. Grudziński mieszkał w swym majątku i po rozwodzie wstąpił w nowe związki małżeńskie, a pierwsza jego żona pojechała do Warszawy, gdzie wkrótce wyszła za mąż za pierwszego swego wielbiciela hr. Brońca.

Nowy ten mąż Grudzińskiej, według słów Dawydowa, był bardzo wesołego usposobienia i wybornym współtowarzyszem zabaw.

Podczas siedmioletniej jego włóczęgi zagranicą skonfiskowano mu i sprzedano nieprawnie cały majątek. W. Książę Konstanty polubił go i zrobił marszałkiem dworu i dał mu mieszkanie w Zamku królewskim.

Grudzińska przybywszy do Warszawy, oddała swe córki na pensyę sławnej wtedy emigrantki francuskiej pani Vauché. „Pensya ta — opowiada Kołzaków — uchodziła wtedy za najlepszą w Warszawie ze względu na moralny kierunek, nadawany wychowankom, dzięki wpływowi mądrego i uczonego Francuza xiędza Malesherbes.

„Jemu to — pisze Kołzakow — młoda dzieweczka zawdzięcza tę stałość przekonań religijnych, bez fanatyzmu i dewocyi, które z czasem wyrobiły jej charakter moralny. W końcu wychowanie swe uzupełniła w Paryżu pod kierunkiem rozumnej i zdolnej guwernantki miss Collins".

Hrabina Brońcowa powróciła z Paryża do Warszawy w 1815 r.

Wówczas najstarsza jej córka Żanetta (urodzona 29-go września 1795 roku) liczyła rok dwudziesty. Ukazywała się z matką w wielkim świecie — i W. Książę, jakeśmy rzekli, zobaczył ją po raz pierwszy na balu u ks. Zajączka i tak się nią zajął, że przez pięć lat była ona jedynem jego marzeniem i jedynym ideałem. Wszyscy wiedzieli, że W. Książę był namiętnie zakochany w młodej hrabiance, której na każdym kroku okazywał szczególne względy, ona zaś zachowywała w stosunku do niego tyle taktu i tyle baczności, że nawet najzłośliwsze kumoszki warszawskie nie mogły nic złego powiedzieć.

W miarę upływu czasu, W. Książę coraz bardziej i coraz mocniej kochał się w Żanecie i widząc, że niczem tej panny zyskać nie może, postanowił się z nią ożenić.

Werygin opowiada, że raz, gdy znajdował się na straży na odwachu w Zamku królewskim, W. Książę wyszedł z mieszkania marszałka dworu Brońca z twarzą wesołą, niosąc ostrożnie pod płaszczem jakąś dużą paczkę. Z paczką tą wsiadł do powozu i pojechał do Belwederu. Okazało się później, że w tej paczce mieścił się portret jego narzeczonej, który zawiózł sam do Petersburga, by pokazać go cesarzowej matce.

Po powrocie W. Księcia z Petersburga i po przeprowadzonym rozwodzie z W. Księżną Anną Teodorówną zaczęto przebąkiwać o tem, że się żeni, ale kiedy i z kim, o tem nikt, nawet osoby najbliżej będące W. Księcia, nie wiedziały. Do tajemnicy tej przypuszczony był jeden tylko Kuruta, któremu W. Książę rozkazał odnowić niektóre pokoje w pałacu Brühlowskim i przygotować je dla przyszłej swej małżonki. W tym też czasie W. Książę zerwał swój długotrwały stosunek z panią Frydrychs, Francuzką, której romantyczne losy opowiedział K. P. Kołzakow w *Ruskiej Starynie* (z r. 1873 tom VII). Dnia 7 marca 1820 r. wyszła ona za mąż, za pułkownika Weissa, poczem udała się zagranicę i umarła w Nizzy dnia 5 kwietnia 1824 *).

Ślub W. Księcia z panną Grudzińską odbył się dnia 12 maja 1820 r. bardzo cicho. W. Książę zaślubił hrabiankę Joannę Grudzińską najpierw według obrządku prawosławnego w cerkwi zamkowej, a potem według obrządku katolickiego w kaplicy tegoż zamku. Przy ślubie były obecne tylko cztery osoby: generałowie hr. Kuruta, Albrecht, Naryszkin i Knorring. Werygin opowiada, że pan młody przyjechał do Zamku z Belwederu w kabryolecie, zaprzężonym w dwa konie, i sam, według swego zwyczaju, powoził. Nie miał ze sobą nikogo, nawet służby. Jakkolwiek starano się zachować w tajemnicy małżeństwo W. Księcia, to jednakże wieść o tem, że bierze ślub z Grudzińską w Zamku królewskim, szybko rozbiegła się po Warszawie i wszystkie ulice, prowadzące z Zamku do Belwederu, zapełniły się zbitą masą ciekawych. I nie omylono się w swych oczekiwaniach; sam W. Książę tajemnicę zdradził. Ukazał on się wkrótce na Krakowskiem Przedmieściu w tymże samym kabryolecie, w którym przyjechał był do Zamku, tylko że teraz nie jechał sam; obok niego siedziała wybrana przezeń żona. Tłumy ludu witały państwa młodych okrzykami radości i W. Książę, powożąc sam, wiózł swą małżonkę w kabryolecie przez całą siedmiowiorstową drogę dzielącą Zamek od Belwederu.

Oczywista rzecz, że Polacy ucieszyli się z małżeństwa W. Księcia z ich rodaczką, od której nie żądano zmiany wyznania. Liczyli oni na to, że małżonka wielkorządcy Polski będzie broniła ich politycznych i osobistych interesów, nie mówiąc już o tem, jak dalece wybór W. Księcia pochlebiał ich dumie narodowej. Poczęto koło księżnej zabiegać i szukać jej protekcyi, ale pod tym względem okazała się ona równie rozumną, za jaką ją zawsze miano. Zaraz z początku, pisze Kołzakow, „nie chciała się zgoła mieszać do interesów swego męża, choć jak zawsze była grzeczną i uprzejmą względem wszystkich swych dawnych znajomych i odmowie umiała nadać formę jak najłagodniejszą i tym sposobem potrafiła zyskać powszechny szacunek". Znakomita dama polska, której „Pamiętniki" w języku niemieckim wydane zostały w r. 1833, opowiada, że Polacy zarzucali małżonce W. Księcia, że nic nie robi dla swej ojczyzny, ale rzeczona patryotka polska uniewinnia jej usunięcie się od spraw politycznych i robi uwagę, że zamiast tego, dobroczynność księżnej była bardzo wielką i że wszystkie swe dochody obracała na czyny miłosierdzia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) W. Książę z powodu stosunku tego do panny Frydrychs, miał wychowanka, który się nazywał Pawłem Konstantynowiczem Aleksandrowem i któremu mocą ukazu cesarza Aleksandra I nadane było w roku 1812 szlachectwo. Herb, który mu udzielono, wyobrażał w górnej połowie orła rosyjskiego, a w dolnej pałasz srebrny między dwiema złotemi gwiazdami. Z czasem Paweł Aleksandrow, nadzwyczaj łagodnego usposobienia, został generał-adjutantem. Z małżeństwa z księżną Anną Szczerbatową zostawił jedynaczkę córkę Aleksandrę, która wyszła za mąż za fligiel-adjutanta księcia Lwowa.

Mości i czuję się szczęśliwym, że mogę osobiście dać wyraz uczuciom, które mnie przejmują. Nasze serdeczne porozumienie i zupełna harmonia w działalności naszych rządów są, jak to W. Ces. Mość podniosłeś, cenną rękojmią pomyślności wielkiego dzieła pacyfikacyi, które za wspólnem porozumieniem przedsięwzięliśmy. Humanitarny cel, do jakiego zdążamy, wyklucza wszelką stronniczość i może być tylko osiągnięty wytrwałością i środkami, dającymi rękojmię rzeczywistego i trwałego pokoju. Spodziewam się, że nasze usiłowania przyczynią się także do wzmocnienia powszechnego pokoju. Piję na zdrowie mego kochanego czcigodnego przyjaciela, J. Ces. Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa.“

Następnie odbyło się *cercle*, a potem obaj monarchowie, arcyksiążęta i zaproszeni na polowanie goście w strojach myśliwskich odjechali o godz. 2·15 z Schonbrunnu na dworzec w Hetzendorf. Obaj monarchowie jechali razem w jednym powozie, arcyks. Franciszek Ferdynand z hr. Lambsdorfem, Gołuchowski z Fredericksem. O godz. 2·30 wsiedli monarchowie do pociągu dworskiego.

Mürzsteg 1 października. O godz. 5. m. 35 popołudniu przybyli monarchowie do Neubergu, skąd powozami odjechali ze świtą i dygnitarzami do Mürzsteg; tam przybyli o zmroku. O godz. ½8 wieczór odbył się obiad na 18 nakryć, następnie *cercle*. O godz. ½10 udali się monarchowie do swych apartamentów.

Petersburg 1 października. *Birż. Wiedom.* piszą w artykule p. t. „Rosya i Austro-Węgry“, że bez przesady można stwierdzić, iż w tych dniach cała Europa patrzy na Wiedeń; odwiedziny cara są ponownym dowodem trwałości ugody między Austro-Węgrami a Rosyą. Do życzeń, jakiemi wita cara Austrya, przyłączą się wszystkie te żywioły z pośród ludności Rosyi, które cenią dobrodziejstwa pokoju.

Petersburg 1 października. Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Pétersbourg* pisze z powodu przyjazdu Mikołaja II do Wiednia: Car udał się do stolicy monarchii Habsburgów na zaproszenie Cesarza Franciszka Józefa, aby wziąć udział w polowaniach w Mürzsteg. Odwiedziny te są znowu dowodem stałych, serdecznych stosunków, które łączą obu monarchów dla dobra ich ludów, oraz ich państw. Te serdeczne stosunki przyczyniają się nader silnie do utrzymania powszechnego pokoju, o co ciągle się troszczą obaj ci władzcy.

Londyn 1 października. *Times*, omawiając położenie w Macedonii, pisze, że powody smutnej sytuacyi na Wschodzie tkwią w tem, iż rząd austro-węgierski jest osłabiony wewnętrzną niezgodą w monarchii, wskutek czego postępowanie obu mocarstw wschodnich w ostatnim roku przybrało prawie wyłącznie kierunek, jaki mu nadaje Rosya. Nieudanie się programu austro-rosyjskiego było wielką niespodzianką. Obecnie przybył do Wiednia car. Jeśli obaj monarchowie nie rozważą sytuacyi, nie uwzględnią propozycyi mocarstw zachodnich co do rozszerzenia swego programu i nie zmienią skutecznie swego programu, sprawa wejdzie w stadyum, w którem niemożliwością będzie zapobiedz wojnie między Bułgaryą a Turcyą.

Strejki.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 1 października. Wczoraj przyszło do kilkakrotnych poważnych starć między policyą a strejkującymi woźnicami. O godzinie 6-tej rano żywioły burzliwsze, dowiedziawszy się, że przywódzcy strejkujących udali się do pracodawców w celu zażegnania bezrobocia, podburzyły zebranych woźniców do demonstracyj. Tłum z 800 osób pociągnął przed składy. Portyera, który chciał zamknąć bramę składów, zraniono ciężko nożami. Policyę przywitano gwizdaniem. Ekscedenci nie uczynili zadość wezwaniu policyi do rozejścia się i odpowiedzieli na nie gradem kamieni. Kilku konnych policyantów ściągnięto z siodeł i obito. Gdy z tłumu padł strzał rewolwerowy, policya również użyła broni palnej i ciężko zraniła 4 robotników. Dopiero wówczas tłum począł ustępować. Policya wezwała pomocy wojska, ponieważ sama nie mogła przywrócić porządku. Po przybyciu dyrektora policyi Rudnaya na miejsce rozruchów, przedsięwzięto rewizyę strejkujących i uwięziono wszystkich, u których znaleziono kamienie. O godz. 2 popołudniu zapanował spokój. Wojsko obsadziło ulice.

Około 600 woźniców starało się wczoraj splądrować magazyn dworca Zachodniego. Strzelano do policyi z rewolwerów, a jednego z policyantów śmiertelnie zraniono. Policyanci dobyli pałaszy, następnie zaś musieli użyć rewolwerów. Przyszło do formalnej walki. Z trudnością tylko udało się rozproszyć strejkujących. Z obu stron jest około 30 osób mniej lub więcej ciężko rannych. 45 strejkujących uwięziono.

Z powodu wczorajszych zajść poleciły władze usunięcie t. zw. „obozu strejkowego“. O godz. 3 popołudniu otoczyła policya i 2 szwadrony huzarów obóz i uwięziła 74 woźniców za udział w zaburzeniach. Podczas eskortowania uwięzionych, około 1000 woźniców zaatakowało policyę i dopiero huzarzy odparli demonstrantów, przyczem przedsięwzięto nowe aresztowania. Ogółem uwięziono wczoraj 87 osób, które pozostaną w śledztwie karnem za opór władzy i uszkodzenie cudzego mienia. Rannych jest 35 osób, z tych 10 ciężko.

W ciągu popołudnia przybyli przywódzcy strejkujących do Związku przedsiębiorców i ułożyli się co do podwyższenia płacy o 2 korony tygodniowo, poczem ogłoszono, że strejk jest ukończony.

Pięciokościoły 1 października. Strejk murarzy rozszerza się ogromnie. Wczoraj przyłączyli się do strejku robotnicy asfaltowi. Strejkuje 1400 robotników. Prawie na wszystkich budowlach stanęły roboty. Zachodzi obawa, że strejk rozszerzy się na inne gałęzie przemysłu.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 30 września).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia załatwiono jeszcze kilka spraw drobniejszych. I tak wezwano rząd, aby gminy Dobra szlachecka i rustykalna przydzielił do sądu i starostwa w Sanoku, Wydział krajowy zaś wezwano, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, zaliczającej Krynicę do rzędu miejscowości, podlegających ustawie gminnej z 3. lipca 1896.

Petycyę nauczycielek o zmianę ustawy szkolnej w tym duchu, aby szkoły wydziałowe żeńskie mogły zostawać pod kierownictwem dyrektorek, a nie tylko dyrektorów, o której to petycyi piszemy w rubryce „Sprawy sejmowe“ — odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesyi.

Wreszcie wezwano Wydział krajowy, aby przedstawił Sejmowi wnioski w sprawie zastosowania ustawy drogowej do gmin podmiejskich powiatu krakowskiego.

Miano jeszcze przeprowadzić wybór komisyi dla zbadania wniosków, domagających się reformy wyborczej, w sali jednak okazał się brak kompletu, wobec czego marszałek zamknął posiedzenie i naznaczył następne na sobotę 3 października, godz. 10 rano.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano jeszcze nagły wniosek p. Oleśnickiego, domagający się: 1) wezwania rządu, aby zaprzestał egzekucyi podatków w powiatach, nawiedzonych tegorocznemi klęskami elementarnemi i 2) wezwania wydziałów powiatowych, aby bezzwłocznie przedłożyły programy robót publicznych, jakie mają być dokonane z funduszów zapomogowych. Izba uznała nagłość tego wniosku i pierwszą jego część przekazała komisyi podatkowej, a drugą komisyi budżetowej.

W końcu zgłoszono jeszcze dwa zwykłe wnioski, a mianowicie p. Cieńskiego w sprawie zakupna realności w Zaleszczykach dla tamtejszego zakładu ogrodniczego i p. Oleśnickiego o taką reorganizacyę szkół ludowych, aby młodzież ze szkół wiejskich mogła przechodzić do szkół miejskiego typu.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia było jeszcze kilkanaście spraw, między niemi bardzo ważne sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Kozłowskiego, domagającym się ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnawianiu traktatów handlowych, wszelako z powodu braku kompletu nie mogły być te sprawy wczoraj załatwione i przyjdą pod obrady dopiero na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sprawy sejmowe.

Sprawa dyrektorek szkół wydziałowych.

Liczne grono nauczycielek wniosło petycyę, aby Sejm dał sankcyę ustawową praktykowanemu zwyczajowi powierzania dyrektorstwa szkół wydziałowych żeńskich nauczycielkom (dyrektorkom) względnie, by jaśniejszą stylizacyę nadał § 9 ustawy z 23 maja 1895 r. Dz. u, kr. 57. Tytuł I. B. Stylizacya tego paragrafu niejasna: „w szkole wydziałowej ma być prócz dyrektora i katechety przynajmniej trzech nauczycieli, względnie nauczycielek,“ powoduje trudność przy obsadzaniu posad dyrektorskich w szkołach wydziałowych żeńskich, bo nauczyciele, opierając się na tem, że ustawa o dyrektorkach nie wspomina, uważają ten urząd jako wyłącznie im się należący, a tem więcej pożądany, że połączony z nieco lepszem wynagrodzeniem. Przy okazyi rozpisywania konkursu na posadę (14 z rzędu) powierzoną odtąd dyrektorce, przy szkole wydziałowej żeńskiej św. Marcina we Lwowie, w r. 1900 wnieśli nauczyciele protest, który, odrzucony przez Radę szkolną krajową i Ministerstwo, oparł się aż o trybunał administracyjny, a ten go ze względów formalnych nie załatwił. Nauczycielki obawiając się, że prawdopodobnie dalsze protesta będą utrudniać i opóźniać załatwianie innych konkursów, proszą, aby Sejm uzupełnił zgodnie z praktyką powyższy paragraf słowem „względnie dyrektorki“. Komisya szkolna, będąc przekonaną, że obecna praktyka Rady szkolnej krajowej jest dobra i uważając, że jasność ustawy jest jej największą zaletą, a protesty i dochodzenia prawne nie są rzeczą nauczycieli, bo powodują stratę czasu i niepotrzebną agitacyę, wnosi, aby Sejm petycyę tę odstąpił Wydziałowi krajowemu do przedłożenia po zbadaniu na następnej sesyi wniosku do odpowiedniej zmiany ustawy.

Petycya konsorcyum kolei Lwów-Podhajce o podwyższenie subwencyi krajowej.

Po długich a bardzo mozolnych staraniach udało się Kołu polskiemu wyjednać w Radzie państwa subwencyę państwową 12 milionów koron na budowę kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec. Kolej ta, jeżeli przyjdzie do skutku, będzie największą koleją lokalną w Galicyi, gdyż długość jej wyniesie 130 kilometrów, a będzie miała ona ogromnie doniosłe znaczenie ekonomiczne zarówno dla stolicy kraju jak i dla upośledzonych bardzo dotychczas pod względem komunikacyjnym powiatów podhajeckiego, brzeżańskiego i przemyślańskiego. To też ze stanowiska interesów kraju należy szczerze pragnąć, aby ta kolej przyszła do skutku. Pomimo jednak tak znacznej subwencyi państwowej budowa jej jeszcze nie jest całkiem zapewniona, gdyż do zebrania całego kapitału, potrzebnego na nią, brakuje jeszcze 850.000 K. Jeżeli tej kwoty nie uda się uzyskać, w takim razie budowa będzie zakwestyonowana i zaprzepaszczona może być z takim mozołem zdobyta 12-milionowa subwencya państwowa. Rząd bowiem obliczył koszta budowy tej kolei na 15,500.000 koron, a za warunek wypłaty 12-milionowej subwencyi państwowej postawił, iż całej brakującej reszty, tj. 3,500.000 koron dostarczy kraj, tudzież strony interesowane. Tymczasem konsorcyum rozporządza wszystkiego kwotą 2,652.400 koron, a mianowicie uchwaloną przez Sejm w roku ubiegłym subwencyą 1.500.000 kor. i subskrybowanymi przez strony interesowane udziałami 1,152.400 koron. Mianowicie znaczniejsze udziały subskrybowali: miasto Lwów 300.000, Wydział powiatowy Przemyślany 140.000, Wydziały powiatowe Brzeżany i Podhajce po 100.000, miasto Brzeżany 50.000, miasto Podhajce 20.000, a miasto Przemyślany 10.000, Roman hr. Potocki 150.000, Jakób hr. Potocki 100.000, rzymsko-katolickie arcybiskupstwo lwowskie 100.000, obywatele ziemscy zaś w powiatach, przez które ta kolej ma przechodzić, subskrybowali w miarę możności rozmaite udziały od 400 do 10.000 koron. Podwyższenia tych subskrybowanych udziałów żadną miarą nie można już uzyskać, i dlatego konsorcyum wnosi do Sejmu petycyę o podwyższenie uchwalonej w roku ubiegłym subwencyi krajowej o brakujących 850.000 kor., tj. z 1,500.000 na 2,350.000 kor.

Przy tej sposobności owo konsorcyum zaprzecza jak najkategoryczniej rozsiewanej ostatnimi czasy przez niektóre dzienniki pogłosce, jakoby budowę tej kolei już oddano lub miano oddać jakiejś firmie zagranicznej.

Nie wątpimy, że Sejm z całą życzliwością weźmie tę sprawę pod rozwagę i załatwi ją tak, aby budowa projektowanej kolei koniecznie przyszła do skutku i aby już w przyszłym roku mogła być rozpoczęta.

Behring przeciw Kochowi.

Z niemieckiego miasta Kasselu, gdzie się odbywa kongres przyrodników, rozbiegła się przed kilku dniami wiadomość po całym świecie, że znakomity przyrodnik profesor Behring, znany przeciwnik teoryi Kocha o niezaraźliwości dla ludzi tuberkuł zwierzęcych, zrobił genialne odkrycie, mianowicie sporządził jakąś materyę gruźliczną, którą można tak samo szczepić ludziom, jak się szczepi ospę i w ten sposób ochraniać ich od suchot. Sam Behring miał to powiedzieć na kongresie i w odczycie szczegółowo przedstawić swój wynalazek. Wiadomość ta, która ogromnie cały świat uradowała, była jednak niedokładna. Odkrycie prof. Behringa ma wprawdzie znaczenie pierwszorzędne, ale nie jest dotychczas tak daleko posunięte, aby już dzisiaj można było wołać: „Suchoty przestaną istnieć. Środek dr. Behringa, dwukrotnie zastrzyknięty, chroni dożywotnio od gruźlicy.“

Odczyt tego znakomitego badacza wypowiedziany na zjeździe przyrodników w Kasselu, ogłoszono teraz w *Medizinische Wochenschrift*, która tak rzecz przedstawia:

Ostatni okres walki z gruźlicą możnaby nazwać okresem sanatoryów. Kongres berliński rozkrzewił ideę sanatoryów po całym świecie, upatrując w nich najsilniejszą redutę w zapasach człowieka z suchotami, a lubo niebawem nowe badania zachwiały nieco wiarę w doniosłość tego sposobu, ma on do dziś zwolenników bardzo poważnych, organizujących akcyę zbiorową w celu rozmnożenia liczby uzdrowisk przeciwgruźliczych.

Behring na innych drogach szuka zbawienia. Jego działalność nie ma nic wspólnego z ruchem uzdrowiskowym, przeciwnie dąży on właśnie do tego, aby wszystkie sanatorya uczynić tak zbytecznemi, jak wskutek odkrycia Jennera zbyteczne się stały zakłady specyalne dla chorych na ospę. Kiedy i w jaki sposób plan ten się urzeczywistni, tego Behring jeszcze powiedzieć nie może, wyraża jednak „uzasadnioną nadzieję“ (*gutbegründete Hoffnung*), że to, co się stało z ospą, da się także zastosować do gruźlicy.

Nadzieje swoje opiera Behring na doświadczeniach, poczynionych przy szczepieniach ochronnych, dokonanych na bydle. Doświadczenia te wydały rezultaty tak znakomite, że rząd wielkiego księstwa heskiego polecił urzędom powiatowym, aby na koszt państwa kazały szczepić wszystkie cielęta, których właściciele zobowiążą się do poddania szczepionych zwierząt stałej kontroli woterynarzy okręgowych. Zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości, że bydlę po dwukrotnem zastrzyknięciu surowicy dra Behringa staje się zupełnie odpornem na gruźlicę.

Behring oświadcza dalej w formie niemal zupełnie stanowczej, że po zaszczepieniu krowom materyi ochronnej (*Schutzstoffe*) przedostanie się ona do mleka i z niego według wszelkiego prawdopodobieństwa może być na ludzi przeniesiona. Chodzi obecnie o to, aby wynaleźć sposób konserwowania tej ochronnej materyi i przez to umożliwić jej transport bez osłabienia jej siły. W jaki sposób szczepienie ochronne odbywać się będzie na ludziach, o tem Behring mówi tymczasem tylko bardzo ogólnikowo i oświadcza najwyraźniej, że żadnych próśb o dostarczenie swej surowicy nie uwzględni dopóty, dopóki nie ogłosi publicznie, że badania swoje uważa za skończone. Wynika z tego, że odkrycie Behringa posiada dotychczas jeszcze pewne braki i luki, wymagające dalszych prób i doświadczeń.

Metoda Behringa opiera się na tej zasadzie, że gruźlica ludzka i bydlęca przedstawiają identyczny proces chorobowy; zwraca się tedy Behring ponownie przeciw znanym twierdzeniom Kocha, jakoby laseczniki gruźlicy bydlęcej nie miały nic wspólnego z lasecznikami gruźlicy ludzkiej. Koch twierdził także, że laseczniki gruźlicy bydlęcej są dla ludzi zupełnie nieszkodliwe i wezwał władze policyjne, aby zaprzestały surowej, kosztownej, a zupełnie zbytecznej kontroli nad mięsem i mlekiem. Behring uważa teoryę tę za zupełnie mylną i zwraca z naciskiem uwagę na wielkie niebezpieczeństwo mleka gruźliczego dla niemowląt.

Zdaniem Behringa, głównem źródłem gruźlicy jest mleko krowie, którem karmią się niemowlęta (Säuglingsmilch), a na pytanie, dlaczego to mleko więcej szkodzi dzieciom niż dorosłym, odpowiada Behring, że niemowlę nie posiada w swym aparacie trawienia tych urządzeń ochronnych, które u dorosłych zapobiegają przenikaniu lasecznikow chorobowych do soków tkankowych (Gewebssäfte). Odkrycie tego faktu wymagało długich doświadczeń, Behring przeprowadził je na świnkach morskich i przekonał się, że laseczniki przenikają z łatwością błony śluzowe bardzo młodych zwierzątek. Błona śluzowa zwierzęcia zachowywała się jak filtr porowaty. Wszystkie świnki młode, którym podawano pokarmy zaprawione lasecznikami gruźliczemi, zapadały najpierw na gruźlicę gruczołów szyjowych, a więc taki rodzaj choroby, który odpowiada najwięcej skrofułom ludzkim. Później zaś rozwijał się u świnek morskich zazwyczaj ten rodzaj gruźlicy, który uważano dotychczas za tuberkulozę płucną u ludzi.

Laseczniki suchot dostają się tedy wraz z mlekiem do kiszek, a z kiszek rozchodzą się po ciele niemowlęcia o wiele łatwiej, niż u ludzi dorosłych. I to nietylko laseczniki suchot, lecz wogóle wszelkie bakterye. Tem się tłómaczy ogromna śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia i ogromny rozwój gruźlicy. Inne warunki przenoszenia choroby, np. wdychanie kurzu, zawierającego laseczniki, Behring lekceważy. Samo wdychanie bynajmniej nie prowadzi do gruźlicy płucnej, bo w przeciwnym razie musieliby lekarze, którzy latami całemi badają gardła gruźlicze, najczęściej zapadać na suchoty, a doświadczenie nie wykazuje bynajmniej, aby tak było. Jeżeli ktoś w takich okolicznościach zachorował na gruźlicę, to niewątpliwie miał już nabyte w latach niemowlęcych zapalenie ogniskowe, które w szczególnie złych warunkach hygienicznych zamieniło się w prawdziwą gruźlicę. Zarażenie tuberkuliczne nie jest bynajmniej identyczne z suchotami tuberkulicznemi, bo stosownie do ilości i złośliwości wchłoniętych lasecznikow mogą minąć lata i lat dziesiątki, zanim zarażenie zamieni się w wyraźną chorobę. Dopiero wtedy, gdy wskutek złego odżywiania, wskutek długiego przebywania w źle oświetlonych i źle przewietrzanych mieszkaniach, wskutek tak zwanych przeziębień i t. p. zjawia się choroba płuc o niewątpliwej naturze tuberkulicznej, wtedy dopiero można mówić o początku „suchot“.

Nie należy zatem, zdaniem Behringa „tuberkulozy i suchot wrzucać do jednego garnka“ i wraz z dyagnozą zarażenia tuberkulicznego stawiać zaraz prognozę choroby i śmierci suchotniczej.

Niebezpieczeństwo dostania lasecznikow jest u dzieci karmionych piersią małe, natomiast sztucznie karmione niemowlęta dostają lasecznikow nader często, a to dlatego, że przy różnych manipulacyach, którym podlega mleko sprzedawane w miastach, byłby to cud prawdziwy, gdyby się mleko „nie nasycało“ chorobotwórczemi lasecznikami, zarażającemi następnie niemowlę.

Odkrycie Behringa, pomijając już osłonione jeszcze mgłą tajemnicy szczepienie ochronne, posiada zatem niewątpliwie doniosłość hygieniczno-dyetetyczną; wykazuje na mocy bardzo dokładnych badań i doświadczeń, jak wielkie znaczenie ma kontrola mleka dla niemowląt. Gorąco zaleca on między innemi tak zwaną „pasteryzacyę“, czyli rozgrzanie mleka do 60 stopni i następnie wystudzenie go.

Oczywiście wszystkie te wskazówki staną się zbyteczne, gdy istotnie temu uczonemu uda się odkryć środek, zabezpieczający nas równie skutecznie od suchot, jak szczepienie krowianki zabezpiecza nas od ospy, i chroniący już zarażonych gruźlicą od dalszego rozwoju choroby. Takiego środka szuka Behring, a to, co o wyniku swoich badań powiedział w Kasselu, może jest zapowiedzią bliskiego zwycięstwa.

Z wystawy ogrodniczo-pszczelniczej.

Wczoraj wieczorem wystawa została zamknięta. Wyrok jury zapadł popołudniu. Nagrody przyznano wystawcom następujące:

I. W dziale ogrodnictwa.

Dyplom honorowy otrzymał Wojciech Maciaszek z Tarnowa. Dyplom uznania: Witołd Traczewski, kraj. instruktor rolnictwa.

a) W dziale owoców świeżych. Medal złoty: dr. A. Tarnawski w Kossowie. Medal srebrny rządowy p. J. Dydyńska ze Lwowa. Medal srebrny Towarzystwa gospodarskiego: Julian br. Brunicki, p. Jaksa Chamcowa z Kowiatyna, Szkoła ogrodnicza w Zamarstynowie. Medal srebrny Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego: Zarząd ogrodów w Zaleszczykach, Zofia i Józef Szmidtowie ze Lwowa, Bracia Niemczewscy z Okop, br. de Vaux z Chodorowa, Szkoła Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Brodach, p. Romanowska z Kopań, Matuszyński z Borszczowa, Sarama z Zaleszczyk, Przestalski z Kałusza, Gnoiński z Cieszanowa, Ordynacya dóbr Borynicze. Bracia Drobnerowie (Dom ogrodniczy we Lwowie).

b) W dziale kwiatów. Dyplom honorowy: W. Starcka synowie we Lwowie. Medal złoty: radca Eug. Pierożyński. Medal srebrny rządowy: Józef Szychowski. Medal srebrny Towarzystwa ogrodniczo pszczelniczego: firma Kajzerowej.

c) W dziale nasion. Medal srebrny rządowy: szkoła Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego w Zamarstynowie.

d) W dziale drzewek owocowych. Medal złoty: zarząd ogrodów w Gumniskach.

e) W dziale narzędzi ogrodniczych. Medal srebrny: Maryan Smoleński, blacharz ze Lwowa.

f) Za kosze i meble ogrodowe. Koniewicz ze Lwowa medal srebrny Tow. ogr.-pszczeln. Za pomoc około urządzenia wystawy otrzymał Józef Chodorowicz ze Lwowa medal srebrny Towarz. ogr.-pszczeln.

g) W dziale warzyw. Medal srebrny rządowy: Szkoła Zjedn. Towarz. w Zamarstynowie. Medal srebrny: Zjedn. gal. Tow.: Rudkowski w Zamarstynowie, dr. Jan Pawlikowski w Medyce, Bracia Drobnerowie we Lwowie, Kaizerowa we Lwowie.

II. W dziale pszczelnictwa.

Dyplom zasługi: Michał Taźbierski z Zakliczyna za długoletnią wytrwałą pracę na polu krzewienia pszczelnictwa i ogrodnictwa. Dyplom honorowy: Redakcya *Bartnika* za długoletnie, wytrwałe i skuteczne krzewienie pszczelnictwa i ogrodnictwa. Dyplom uznania: X. Mikołaj Michalewicz za skuteczną pracę na polu pszczelnictwa. Medal złoty: Grzegorz Noss z Bortkowa, Michał Taźbierski z Zakliczyna, Floryan Izdebski z Zamarstynowa.

Medal srebrny: Lorenc z Lanckorony, Franciszek Simiński ze Szląska austryackiego, X. Adamiec z Morawy, Szkoła pszczelniczo-ogrodnicza w Zamarstynowie.

III. W dziale przerobów miodowych i owocowych.

Dyplom honorowy i zatwierdzenie poprzednich odznaczeń: Administracya *Bartnika*. Medal złoty: Michał Taźbierski z Zakliczyna, Józef i Zofia Schmidtowie ze Lwowa.

Medal srebrny: W. Korczyński z Brodów, x. Wincenty Frączkiewicz z Laszek, Henryk Hellebrand z Sanoka, Józef Bernaś z Piotrkowic, Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie, Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, Dom ogrodniczy braci Drobnerów we Lwowie. K. Krieg z Rzeszowa, Marya Lukasowa ze Lwowa, Ambrozic z Moistrany w Krainie.

Rozdano nadto bardzo wiele medalów bronzowych i listów pochwalnych.

Z izby sądowej.

(Oszustwo).

Lwów 1 października.

Wczoraj rozpoczęła się przed przysięgłymi wielka rozprawa przeciw Salamonowi Waldmanowi i Perli Waldmanowej, jego matce, o zbrodnię oszustwa.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: W lutym br. zmarł we Lwowie kuśnierz Samuel Waldman. Po śmierci jego ogłosiła żona jego Perla konkurs, ponieważ według jej twierdzenia stan bierny masy spadkowej przenosił kwotę 40.000 kor., czynny zaś dochodził zaledwie do wysokości 15.000 kor. W trakcie postępowania konkursowego wyszło na jaw, że stan bierny wynosi przeszło 34.000 kor., czynny zaś najwyżej 8.500 kor. Z wielkiej zaś ilości długów wekslowych nabrano przekonania, że Waldmann starał się sztucznym sposobem, mimo niewypłacalności, ratować — co ważniejsza jednak, wyszło na jaw, że podpisy akceptantów na wielu wekslach były sfałszowane. Śledztwo karno-sądowe wykazało ostatecznie, że syn Samuela Waldmana, Salamon, sfałszował na 35 wekslach, opiewających łącznie na 15.000 kor., podpisy akceptantów i weksle te w porozumieniu z ojcem zeskontował u kupców Süssermana, Gelba i Chierera, wprowadziwszy ich w błąd co do autentyczności weksłów. Oskarża dalej prokuratorya Salomona Waldmanna i jego matkę, że przez ukrycie części majątku w spadku po Samuelu Waldmannie, a mianowicie zatajenie przed sądem kraj. cyw. jako konkursowym znacznej części wierzytelności narazili masę konkursową na znaczną szkodę.

Rozprawa potrwa kilka dni.

KRONIKA.

Lwów 1 października.

JE. Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił z Wiednia do Lwowa.

X. Arcybiskup Hryniewicki wyjechał celem poratowania zdrowia do Dalmacyi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Jana Zdunia z Sieniawy na prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu.

Zmiany w starostwach. *Czas* donosi, że starosta bialski p. Kurykowski przeniesiony został w stan spoczynku. Równocześnie przeniesieni zostali podobno także w stan spoczynku: starosta brzeżański p. Orobkiewicz i starosta bobrecki p. Kuryłowicz.

Dwa nowe gatunki cygar o małej zawartości nikotyny pojawiły się z dniem dzisiejszym w trafikach. Są to cygara „Rosita“ i „Selectos“. Pierwsze sprzedają trafiki zwykłe w skrzyneczkach po 100 sztuk po cenie 8 hal. za sztukę, drugie zaś nabywać można w trafikach specyalnych po cenie 20 hal. za sztukę.

Centralny związek gal. przemysłu fabrycznego, pragnąc umożliwić najszerszym warstwom zapisywanie się w poczet jego członków, obniżył obecnie wkładki dotąd obowiązujące. Wynoszą one odtąd dla przedsiębiorstw, opłacających państwowy podatek zarobkowy do 500 kor. rocznie 50 kor., od 500 do 1000 kor. rocznie 100 kor., od 1000 do 2000 kor. rocznie 200 kor., od 2000 do 5000 kor. rocznie 400 kor., od 5000 do 10.000 kor. rocznie 600 kor., a wreszcie od podatku ponad 10.000 kor. rocznie 800 kor. Członkowie wspierający płacą najmniej 50 kor. rocznie, a instytucye kredytowe, które są członkami wspierającymi, najmniej 500 kor. rocznie. Wpisowe wynosi dla wszystkich członków po 20 kor.

P. Spetrino, dotychczasowy kapelmistrz opery lwowskiej, został zaangażowany do nadwornej opery wiedeńskiej jako drugi kapelmistrz obok dyr. Mahlera. P. Mahler zapoznał się z nim przed kilku miesiącami, bawiąc we Lwowie, zaproszony przez dyrekcyę lwowskiej Filharmonii. Przysłuchiwał on się wówczas przedstawieniom „Toski“ i „Manon“ w lwowskim teatrze i widocznie odniósł tak korzystne wrażenie, że postanowił zaangażować p. Spetrinę do Wiednia. P. Chodakowski prowadzi właśnie rokowania z pewnym muzykiem włoskim o objęcie posady kapelmistrza w operze lwowskiej.

Ryby morskie zaczął sprowadzać do Lwowa znany tutejszy kupiec p. Stanisław Markiewicz. Jest to nowość pożądana, oby tylko te ryby były tanie.

Nowy kontrakt podpisany został wczoraj pomiędzy dyrektorem teatru miejskiego p. Pawlikowskim a gminą miasta Lwowa na dzierżawę teatru miejskiego na dalsze trzy lata, tj. od 1 października r. b. do końca września r. 1906. Nowy ten kontrakt oparty jest na zasadzie uchwał Rady miejskiej, która — jak wiadomo — przed paru miesiącami przyznała p. Pawlikowskiemu znaczne ulgi, między innemi tę, że zniżyła mu czynsz dzierżawny do kwoty 2400 kor. rocznie, oraz że odpisała mu zupełnie dawne zaległości w zamian za dekoracye i kostyumy, które p. Pawlikowski sprawił dla teatru miejskiego za sumę wyższą ponad tę, do której był kontraktownie zobowiązany.

Ogółem, oprócz zmiany w wysokości opłacać się mającego odtąd czynszu i kilku zmian pomniejszych, nowy kontrakt zmian zasadniczych nie zawiera. Natomiast znajduje się w nim zastrzeżenie, że p. Pawlikowski musi do końca marca r. 1904 uzupełnić złożoną przez się przy podpisaniu kontraktu kaucyę w kwocie 50.000 koron brakującą kwotą 34.000 kor., którą mu wypłacono z początkiem r. b. na zapłacenie zaległych gaż personalu. Wrazie nieuzupełnienia do tego czasu owej kaucyi do przepisanej wysokości ma gmina miasta Lwowa prawo rozwiązać z p. Pawlikowskim bezzwłocznie kontrakt.

O sprawie cukrowej zamieszcza w *Czasie* dr. H. Szarski pismo, z którego przytaczamy następujący urywek:

„Z wiosną rb., gdy w dziennikach zaczęły się pojawiać wątpliwości, ażali konferencya brukselska nie zaprotestuje przeciw nowemu rządowemu kartelowi, spowodowałem, jako członek wydziału Towarzystwa „O własnych siłach“, pismo do cukrowni przeworskiej wystosowane, w którem się wydział zapytuje, czy cukrownia nie uważałaby za korzystne dla siebie, by towarzystwo powyższe wszczęło agitacyę za cukrem przeworskim, publiczności tutejszej zupełnie nieznanym. Na pismo to nadeszła odpowiedź, iż cukrownia, należąc do kartelu, z propozycyi tej korzystać nie będzie. Nowy kartel, jak wiadomo, nie wszedł w wykonanie, a cukrownie szląskie i morawskie, związane w „biuro sprzedaży cukrowni chropińskiej“, wystąpiły już w drugiej połowie sierpnia z propozycyami kontraktów dziesięcio-miesięcznych, o cenach nader konkurencyjnych. Część tutejszych kupców kolonialnych zgodziła się zaraz na korzystne oferty, inna część oczekiwała ofert cukrowni przeworskiej, widząc jednak, iż cukrownia ta nie daje znaku życia, przystąpiła w pierwszych dniach września do pokrycia swej potrzeby, a to tem więcej, iż z dnia na dzień powtarzano pogłoskę bliskiego przystąpienia Przeworska do wspólnego biura sprzedaży, coby natychmiast cenę cukru o jakie 3—4 koron podniosło. I ja też w swym czasie zakontraktowałem, ale tylko połowę mej 10-miesięcznej potrzeby, z drugą połową zaś czekam do dziś dnia, nie otrzymawszy jednak dotąd żadnej oferty ani wprost od cukrowni, ani od agentury, od której dopiero dzisiaj dostałem drukowany cyrkularz, zawiadamiający o objęciu zastępstwa tej fabryki. Ponieważ, o ile mi wiadomo, zapotrzebowanie tutejszego placu jest w $^{9}/_{10}$ częściach w biurze chropińskiem pokryte, a wskutek tego kupcy tutejsi, zmuszeni pozbyć się tej ogromnej ilości, przeciw cukrowi kartelowemu działać nie będą mogli, przeto nasuwa się wątpliwość, czy nawet ta niewielka reszta, jaka dla cukrowni przeworskiej pozostaje, mimo agitacyi za wyrobem krajowym i mimo najlepszych chęci ze strony kupców, będzie mogła wejść gładko w tutejszą konsumcyę, przyczem zauważyć należy, iż w biurze chropińskiem koncentrują się wszystkie gatunki cukru, podczas gdy cukrownia przeworska np. ulubionych tu kostek krystalicznych i płytowych nie wyrabia. Przedstawiłem nagie fakta, wstrzymując się od wszelkich uwag, jakie, choćby tylko z tytułu niepotrzebnego sześcio-tygodniowego wyczekiwania, mimowoli się nasuwają“.

Młyn parowy „Marya Helena“, założony przed blisko pół wiekiem we Lwowie przez ś. p. Roberta Domsa, wystawiony zostanie niebawem na licytacyę. Od r. 1893 pozostaje on w rękach firmy: baron Brunicki i Spółka.

Tegoroczna kontrola wojskowa żołnierzy

i rezerwistów zapasowych 19 pułku obrony krajowej we Lwowie odbędzie się w dniach od 24 do 30 października r. b. w zabudowaniach komendy uzupełniającej tego pułku przy ul. św. Piotra i Pawła, za każdym razem o godz. 9 rano. Do kontroli tej mają się stawić asenterowani w latach od 1891 do 1902. Kontrola dodatkowa odbędzie się 23 listopada r. b.

Marszałkowie powiatowi, zebrani wczoraj w sali sejmowej, zajęli się ogólną sprawą popierania przemysłu krajowego, a w szczególności przemysłu cukrowego i uchwalili następującą rezolucyę: „Prezesowie Rad powiatowych, stojąc na stanowisku zajętem przez Sejm krajowy w sprawie poparcia krajowego przemysłu cukrowego, wyrażają przekonanie, że obowiązkiem każdej reprezentacyi powiatowej jest popierać wszelkimi środkami, jakie one mają w swoich powiatach do dyspozycyi, zbytu wyrobów przemysłowych w kraju wytwarzanych, a więc i tak ważnej gałęzi przemysłu krajowego, jak cukrownictwo krajowe“.

Z Salonu Latoura. Wystawę płócien Pruszkowskiego przedłużono do 3 października. Poczem otwarta będzie począwszy od soboty przez cały miesiąc wystawa obrazów i rzeźb Niny Aleksandrowicz-Homolacs i Karola Homolacsa.

Szkoła malarska dla kobiet. Prof. Tadeusz Rybkowski rozpoczyna z dniem 1 października prywatny kurs nauki rysunku i malarstwa dla pań, oraz stosowania sztuk do wyrobów przemysłu. Na kursie tym oprócz nauki opartej na metodzie szkolnej akademickiej wprowadzony zostanie także dla dorosłych rysunek i malowanie aktu z natury w osobnych godzinach. Zgłoszenia przyjmuje prof. Rybkowski od dnia 1 października w godzinach przedpołudniowych w Szkole państw. przemysłowej ul. Teatralna.

Konkursa rozpisuje: Nadprokuratorya państwa w Krakowie na posadę lekarza przy zakładzie karnym w Wiśniczu z płacą roczną 1200 kor., dodatkami pięcioletniemi po 200 k. i remuneracyą za prowadzenie apteki domowej w kwocie 200 k. rocznie. Podania do 20 b. m. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę radcy sądu krajowego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie. Podania do 18 b. m.

Zniknięcie lekarza. Policya w Cieszynie ogłosiła, że lekarz Wincenty hr. Tyszkiewicz, który się tam przed rokiem z Zakopanego przesiedlił, wyszedł w sobotę o godz. 6 rano z domu i dotychczas nie wrócił. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez skutku.

Wypadek kolejowy na stacyi Sądowa Wisznia. Onegdaj, jeden z pasażerów jadących z Wiednia, 60-letni starzec Jakób Rubin z Bohorodczan, dostał się w niewytłómaczony sposób pod koła wozu i tak się mocno pokaleczył, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej wkrótce zakończył życie.

Pożary. Tymi dniami zgorzało doszczętnie w Jezierzanach 5 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 20,000 kor.

W Zarzeczu, wsi oddalonej od Złoczowa tylko rzeką Złoczówką, spłonął dom mieszkalny i trzy budynki gospodarcze wraz z całą tegoroczną egzystencyą. Szkoda, w trzeciej zaledwie części ubezpieczona, wynosi 8.000 kor.

Znaczna kradzież. Żonie urzędnika Banku hipotecznego, pani Henrykowej Süssenwein, skradziono w poniedziałek z otwartego stolika, stojącego w sypialnym pokoju przy łóżku, kosztowności wartości 2.600 koron. W toku dochodzenia okazało się, że część skradzionych przedmiotów zastawił posługacz publiczny, Samuel Schulz, w banku Ostrowskiego za 600 kor., właściwym zaś sprawcą kradzieży jest Rudolf Osmer, robotnik szklarski z Berna, który wkrótce po spełnieniu kradzieży i zastawieniu części kosztowności odjechał ze Lwowa do Oświęcimia, gdzie bawi jego kochanka Zofia Majówna. Tam też Osmera aresztowano, a przy rewizyi znaleziono u Majównej resztę kosztowności, które jej Osmer darował.

Ucieczka bankiera. W sprawie defraudacyi bankowej, popełnionej przez Kannera w Stanisławowie, donoszą, że według dotychczasowych obliczeń suma sprzeniewierzonych przez niego pieniędzy wynosi przeszło 400.000 koron. Są to przeważnie depozyta, które co do jednego zostały naruszone. Z depozytaryuszów najbardziej poszkodowany jest baron Romaszkan, który miał w tym banku złożonych 50.000 kor., a nie — jak doniesiono pierwotnie — 20.000 kor.

Jak się obecnie okazuje, Kanner, po wyjeździe swoim ze Stanisławowa, udał się do Lwowa i bawił tu przez cały czwartek zeszłego tygodnia, poczem nagle gdzieś wyjechał. Rodzina Kannera twierdzi, że udał się on do Ameryki.

Znaczną defraudacyę wykryto — jak donosi *Nowa Reforma* — w Wiśniczu, w powiecie bocheńskim, w istniejącem tam od lat pięciu Towarzystwie oszczędności i pożyczek. Defraudacyę popełnił niejaki Zarzycki, który obok funkcyi kontrolera w tamtejszym urzędzie podatkowym pełnił w Towarzystwie wspomnianem obowiązki dyrektora, likwidatora i kasyera, z początku bezpłatnie, w ostatnich zaś czasach za wynagrodzeniem 300 kor. rocznie. Suma zdefraudowanych przez Zarzyckiego pieniędzy wynosi około 16.000 kor., prawdopodobnie jednak jest ona większa, tylko że nie zdołano jeszcze jej dotąd sprawdzić. Brak owych 16.000 kor. wykryto jedynie w dziale pożyczek. Defraudacyi w tym dziale popełniał Zarzycki systematycznie od dość już dawna, a to w ten sposób, że spłacane przez dłużników raty pożyczkowe bądź w całości, bądź częściowo sobie przywłaszczał.

Nowy kościółek. W Łozinie koło Janowa, majętności znanego historyka i powieściopisarza p. Franciszka Rawity-Gawrońskiego, odbyła się w niedzielę ubiegłą piękna uroczystość. Oto dokonano tam poświęcenia kościółka, wzniesionego kosztem właścicieli Łoziny dla użytku tamtejszej ludności polskiej. Kościółek zbudowany jest z kamienia ciosowego w stylu kaplic romańskich i wznosi się na wzgórku, na którego szczyt prowadzi ponad wąwozem długi na kilkadziesiąt metrów most.

Uroczystość poświęcenia nowego kościółka odbyła się przy współudziale licznie zaproszonych gości, głównie ze Lwowa i z Janowa; uczestniczył w niej także znany powieściopisarz p. Władysław Reymont z małżonką. Aktu poświęcenia kościółka dokonał X. prałat Gnatowski w asystencyi X. proboszcza Górawskiego z Janowa i X. dr. Gerstmana ze Lwowa, poczem odprawiono w nowym kościółku przez X. Górawskiego pierwszą mszę św., do której służyli dwaj synowie fundatora, trzeci zaś syn grał na fisharmonii. Po odprawionej mszy św. wygłosił X. prałat Gnatowski przed zdrowiami kościółka do zgromadzonej inteligencyi i włościan piękne przemówienie, w którem wykazywał doniosłe znaczenie wzniesienia takiej zacnej ochronnej przed wynarodowieniem.

Z pod kościoła, po skończonej uroczystości, udali się uczestnicy jej do dworu, gdzie podczas biesiady wzniesiono mnóstwo toastów na cześć fundatora kościółka i jego rodziny.

Pius X. i patrycyat rzymski. Na podstawie bulli Benedykta XIV bracia i siostry każdoczesnego Papieża wpisani zostają do księgi patrycyatu rzymskiego, którą obecnie prowadzi władza cywilna. Pius X. poufnie uwiadomił urząd heraldyczny, że imieniem rodzeństwa zrzeka się tego zaszczytu.

Zgnieciona windą w Grand-hotelu Katarzyna Mielnikowa leży w agonii. Winda zgniotła jej czaszkę, która w kilku miejscach pękła, wskutek czego nastąpiło wstrząśnienie mózgu, wynaczynienie krwi i ogólny paraliż. Policya bada, kto winien.

Rudolf Falb, znany meteorolog, oddający się z zapałem przepowiadaniu niepogody, w czem jednak miał mało powodzenia, umarł wczoraj w Wiedniu.

Marya Geistinger, doskonała śpiewaczka operetkowa, ulubienica Wiednia, która swego czasu występowała także we Lwowie, gdy jeszcze był u nas teatr niemiecki, zmarła w tych dniach w Celowcu w wieku lat 70.

Awantury ruskie w Przemyślu. Moskalofilskie Towarzystwo im. Kaczkowskiego zwołało na wtorek ubiegły do Przemyśla walne zgromadzenie członków swoich. Przybyło na nie z różnych stron kraju podobno parę tysięcy osób. Na ten sam dzień zwołał do Przemyśla jeden z głównych przewódzców tamtejszej partyi ukraińskiej, dr. Kormosz, zgromadzenie robotnicze, a to dla urządzenia demonstracyi przeciw przybyłym do Przemyśla członkom partyi moskalofilskiej. I istotnie odbyła się demonstracya. Gdy po nabożeństwie wychodzili członkowie Towarzystwa im. Kaczkowskiego z cerkwi, ustawieni u wrót jej w bardzo wielkiej liczbie ukraińcy przywitali ich gradem obelg, a podobno nawet kamieni, oraz pieśnią „Ne pora...“ Moskalofile wezwali interwencyi policyi i pod jej osłoną udali się na zamek, gdzie miało się odbyć walne zgromadzenie. Krok w krok za nimi szli demonstranci, krzycząc i hałasując, a gdy wreszcie cały ten pochód stanął na zamku, usiłowali wtargnąć do sali obrad, lecz przeszkodziła im w tem policya. Skutkiem tego demonstranci ograniczyli się tylko do krzyków, obelg i pogróżek pod adresem obradujących w zamku moskalofili, poczem, po wysłuchaniu gwałtownej mowy socyalisty p. Wityka przeciw Rosyi i caratowi, ruszyli z powrotem do miasta i tutaj odbyli zgromadzenie. Założono na niem protest przeciw istnieniu partyi moskalofilskiej, a ponadto protest przeciw odwiedzinom cara Mikołaja w Wiedniu.

Wystawa włościańska. W Miechowie w Królestwie Polskiem, miejscowości pamiętnej z powodu krwawej walki w r. 1863, urządzili teraz okoliczni włościanie wystawę rolniczo-przemysłową. W otwarciu jej wziął udział gubernator kielecki Ozierow, którego włościanin Szopiński powitał po polsku, dziękując za pozwolenie na wystawę. Następnie ten sam mówca podniósł zasługi Towarzystwa rolniczego w Kielcach około rozwoju gospodarczego włościan, którego dowodem jest obecna wystawa. Gubernator odpowiedział po rosyjsku, że pracę ekonomiczną wśród ludu zawsze popierać będzie i że pewno za przykładem Miechowa pójdą inne powiaty.

Wystawa obejmuje dział koni włościańskich, pawilony firm rolniczych, mających stosunki handlowe z włościanami, dalej liczne okazy przemysłu domowego włościańskiego z dziedziny tkactwa, koszykarstwa i hafciarstwa. Wymienić należy wyroby koszykarskie Pawła Mroza z Jędrzejowa, piękne hafty różnego rodzaju włościanki Heleny Czaplickiej z Zarugi; guziki niciane Barbary Królowej ze wsi Śladowa gminy Racławice, dotąd sprowadzane z zagranicy; dalej wyroby koszykarskie Józefa Warchola z Wawrzeńczyc; wyroby dachówek i drenów, stosunkowo bardzo tanie. Dobrze przedstawiają się także włościańskie produkty rolne.

Sprawa o autentyczność obrazów Böcklina. Przed sądem ławniczym we Wrocławiu toczył się tymi dniami bardzo interesujący proces przeciw znanemu krytykowi sztuki prof. Mutherowi, oskarżonemu o oszczerstwo przez Karola Böcklina, syna wielkiego malarza. Jak wiadomo, Muther, podczas wystawy Böcklina w Wenecyi, zarzucił, że kilka obrazów jest nieprawdziwych, a w parę dni później zarzuty te powtórzył w długim artykule. Karol Böcklin uczuł się obrażony zarzutem fałszerstwa, a gdy Muther nie chciał odwołać zarzutu, wytoczył mu proces. Do rozprawy powołano wielu znawców, między innymi prof. Tschudi'ego, dyrektora galeryi berlińskiej, malarzy Kroppfa, Röhbeckego, Müller-Koburga i i. Karol Böcklin zrazu zaprzeczał, jakoby był fałszerzem obrazów ojca, potem przyznał, że „pomagał“ ojcu czasem w pracy. Mimo to sąd uważał dowód prawdy za niedostateczny — aczkolwiek nie pozwolił go rozszerzyć na inne obrazy, nie objęte wystawą wenecką — i skazał Muthera na karę pieniężną 300 marek i koszta procesu. Muther zamierza odwołać się do wyższej instancyi.

Aresztowany ambasador. W Lizbonie stał się wypadek niezwykły, poprostu niebywały w dziejach dyplomacyi. Uwięziono tam przybyłego z Paryża posła syamskiego we Francyi, który przyjechał do Lizbony, aby wziąć z okrętu kontrabandę tytoniu, przywiezionego z Syamu. Ponieważ rzeczy ambasadorów nie podlegają rewizyi celnej, ani celnym opłatom, przeto ambasador p. Loc trudnił się podobno przemycaniem tytoniu do Portugalii, Hiszpanii i Francyi. Odpowiedzialności karnej on uniknie, ale pozostanie w więzieniu dopóty, dopóki nie zapłaci kary celnej za przemytnictwo.

Przepiórki zabite przez burzę. Jak donoszą dzienniki węgierskie, nad miastem Wielki Becskerek szalała w tych dniach burza, podczas której nastąpiło oberwanie chmury. Mieszkańcy, chroniąc się do domów, słyszeli głuche uderzenia jakichś przedmiotów, spadających na dachy. Gdy po burzy wszyscy wyszli z domów, ujrzeli na ulicach mnóstwo zabitych przepiórek. Zaskoczyła je burza podczas ciągu, grad zaś, uderzając w ich skrzydła, pozbawił je możności lotu, skutkiem czego obezwładnione ptaki padały na dachy i na ulice.

Napad wilków. Z Madrytu donoszą, że w górach Sierra Nevada stado wygłodniałych wilków napadło na partyę turystów, złożoną z pewnego inżyniera belgijskiego, jego dwóch synów, fotografa i 5 przewodników. Na widok wilków konie i muły z bagażem tak się przestraszyły, że rzuciły się w przepaść. Turyści i przewodnicy bronili się strzelbami i rewolwerami, kładąc trupem wielką liczbę wilków, wszyscy jednak zostali mniej lub więcej ciężko pogryzieni przez rozjuszone zwierzęta, zanim zdołali się dowlec do osady Guadix.

Cmentarzysko przedhistoryczne odkopano w okolicy Rogoźna w Poznańskiem. Znaleziono tam dwie urny w kształcie waz, mnóstwo małych dzbanków, bronzowe szpilki i pierścienie, paciorki ze szkła niebieskiego, jakieś posążki — i wszystko to ulokowano w niemieckiem muzeum w Poznaniu.

Zmarli. We Lwowie Piotr Dziubiński, em. urzędnik kolei państwowych, b. profesor szkół realnych, weteran z 1863 r., przeżywszy lat 70. — W Krakowie: Helena Łysakowska w 20 r. życia; Teodor Reifland, uczeń VII klasy szkoły realnej, w 17 r. życia; Franciszek Sołga, urzędnik szpitala św. Łazarza, w 54 r. życia. — W Hucie obedyńskiej: Feliks Biliński, właściciel dóbr, przeżywszy lat 76. — Amalia z Jasińskich Komarowa, właścicielka dóbr, zmarła w Perehowie w 63cim r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. + 16 Bar. 772. Nieruchomy. Pogodnie.

Szczery.

— Pański majątek, powiedz pan szczerze, z wódki powstał? prawda?

— Nie.... z wody, którą do wódki dolewałem — odpowiada spokojnie były propinator.

Bardzo przyjemnie.

— Mam nadzieję, że umrę już w tem mieszkaniu — rzecze nowy lokator.

— Bardzo mi będzie przyjemnie! — odpowiada uprzejmy gospodarz.

Docent uniwersytetu dr. Teodor Bohosiewicz powrócił i ordynuje jak dawniej.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Posłaniec nr. 6666,“ operetka. — W piątek na dochód pogorzelców Złoczowa „Wróg ludu“ Ibsena.

Cyrk. Dziś we czwartek występ pogromcy słoni Thomsona.

Głosy publiczności.

Ofiary na budowę kościoła w Okopach św. Trójcy. W dalszym ciągu komitet odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach poczytuje sobie za obowiązek podziękować P. T. ofiarodawcom, którzy raczyli w miesiącu wrześniu b. r. swemi darami w efektach lub przysłaną gotówką wesprzeć w usiłowaniach Komitet, pragnący ukończenia dzieła odbudowy zabytku historycznego na kresach położonego i tak: Pani Zofia Hryniewiecka z rozsprzedaży kart korespondencyjnych kwotę 37 k. 50 h. Pani Niemczewska również z kart kwotę 30 kor. Radca sądu pan Kiewiarowski z kart kwotę 58 k. 40 h. Radzca dworu przy Minist. ośw. pan Köller gotówką 20 kor. X. Infułat Krzymiński z Krakowa 4 kor. Radzca dworu Tadeusz Pilat 20 koron. Pani Ludwika Chamcowa 20 kor. W kasynie mielnickim zebranie towarzyskie na ręce sędziego p. Kowalskiego 20 k. Razem otrzymał Komitet 209 k. 90 h. Prócz wymienionej gotówki otrzymał Komitet od p. Szkowrona właściciela hotelu Europejskiego we Lwowie piękny pająk, który stanie się ozdobą kościoła, zaś od pani Eugenii Hordziejewskiej z Kozaczówki bardzo ładny biały ornat, zaś od panów Józefa i braci Chrobakich ze Skały płytę kamienną na menzę wartości 38 k. — Dziękując raz jeszcze P. T. Szanownym ofiarodawcom upraszamy P. T. Publiczność, by raczyła nas dalej wspierać w usiłowaniach mozolnie rozpoczętego i już na ukończeniu będącego dzieła. Mielnica dnia 29 września 1903. Z komitetu odbudowy.

Mieczysław Dunin Borkowski. Dr. Jan Hryniewiecki. X. W. Mroczyński, proboszcz. *Karol Kowalski.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 września.

(Z.) Załatwienie przez Radę państwa przedłożenia o rekrutach, tudzież bardziej uspokajające wiadomości z Bałkanu oddziaływały dobrze na tendencyę targu. Znaczną zwyżkę uzyskały zwłaszcza 6-procentowe obligacye bułgarskie, które podniosły się na 106½. Nie brakło także wpływów ujemnych, a wychodziły one z Londynu i z Nowego-Yorku. Konsole angielskie spadły ponownie i mają niebywale niski kurs 87½, doniesienia zaś z Ameryki znów wzbudzają poważne obawy wśród fabrykantów żelaza w Europie, osobliwie zaś w Niemczech. Trust stalowy bowiem na seryo nosi się z myślą szukania dla swych produktów zbytu w Europie, gdyż zapasy ma olbrzymie, a zapotrzebowanie żelaza w Stanach Zjednoczonych nie odpowiada wcale rozmiarom produkcyi. Kilka przedsiębiorstw należących do trustu, ucieka się do ostatecznego środka rozpuszczenia części personalu robotników.

Dziś odbywały się ponowne narady rafinerów nafty w sprawie zawiązania kartelu, ale jeszcze nie doprowadziły do porozumienia.

Z bilansów prowizorycznych, ogłaszanych przez prywatne koleje, okazuje się, że w ostatnich miesiącach ruch towarowy na kolejach dosyć znacznie słabnie, co pociąga za sobą zmniejszenie się ich dochodów. Tylko kolej północna wykazuje z każdym miesiącem stale zwiększające się dochody zarówno w ruchu towarowym jak osobowym. Dotychczasowy wzrost dochodów tej kolei wynosi około 1½ miliona koron.

Z Londynu donoszą, że konsole angielskie spadły tam dziś na 87⅛. Tak niskiego kursu nie miały one prawie od lat czterdziestu. Jestto jedno z następstw wojny południowo-afrykańskiej, która przyniosła wprawdzie Anglii powiększenie terytoryalne, ale za to pochłonęła miliardowe sumy i dotychczas nie przyniosła wcale oczekiwanego ożywienia przemysłu i handlu.

W Nowym Yorku zanosi się na krach budowlany. Sytuacya jest podobno bardzo krytyczna.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 643·50, węg. Zakł. kredyt. 707·00, Anglobanku 271·00, Unionbanku 511·00, Länderbanku 407·00, Bankvereinu 470·00, Bodencredit 914·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 647·00, Lombardy 79·50, Kol. Elbethal 415·00, Północnej 5390, Czerniowieckiej 576·00, Alpiny 363·00, Rima Muranyi 454·00, Praskiego Tow. żel. 1681, Fabryki broni 345·00, Tureckie tytoniowe 352·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1055, Oblig. węg. indemniz. 96·90, Renta majowa 99·70, Austr. renta koronowa 99·80, Węgier. renta koronowa 97·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·55, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·60, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 95·90, Losy turec. 121·00, Marki 117·40, Ruble 253·00.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej we Lwowie rozpisała oferty na dostawę: cementu, wyrobów z ogniotrwałej gliny i kamienia; materyałów budowlanych, znaków do pokładów torowych, przyborów do konserwacyi kolei; papy dachowej, mazi i karbolineum; narzędzi dla konserwacyi kolei; rozmaitych materyałów do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania; rozmaitych roślinnych olei i wyrobów z tłuszczu; żelaza walcowego i blach; rozmaitych wyrobów z żelaza dla warstatów; pokostów, lakierów, chemikalii i innych przetworów, materyałów dla urządzeń telegrafu, wyrobów szmuklerskich i tkackich, wyrobów powroźniczych, wyrobów z kauczuku, skór, wyrobów szklanych, przyborów dla biur, wyrobów szczotkarskich, inwentarze, a mianowicie: a) mebli, b) lamp, c) zegarów, d) wyrobów rytowniczych, e) kas i szaf na bilety, f) koszy, g) mat ze słomy, trzciny i włókna kokosowego, h) wag i ciężarków, i) bielizny, k) przyrządów do gaszenia ognia, l) przyrządów do ładowania towarów, m) chorągiewek i świstawek do sygnalizacyi, n) wyrobów blacharskich, o) wyrobów rymarskich, p) kocy, r) pościeli.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 30 września 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya spokojna.

Pszenica biała stara 8.80—9.10, czerwona i żółta nowa 8.60—8.90, węg. 8.20 do 8.40. Żyto dworskie nowe 6.90 do 7.25, targowe 6.40 do 675, węgierskie 7.20 do 7.45. Jęczmień na krupy 5.60 do 6.—, na paszę 5.00 do 5.50, owies 5.90 do 6.40, tatarka 7.— do 7.25, kukurydza nowa 7.00—7.25, cinquantin nowa 7·50—7.70. Groch Wiktorya 10.00—11.00, zwykły nowy 8.00—9.00. Fasola cukrowa nowa 12.50 do 13.50, długa nowa 10.00—11.— krótka nowa 9.00 do 9.50 Rzepak zimowy 9.50 do 10.25. Siemię konopne 9.— do 9.25. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 21.— do 22.—. Otręby pszenne 4.20 do do 4.40, otręby żytne 4.30—4.40. Mąka czerwona 5.15—5.30. Ofagi 3.90 do 4.10. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne nowe 3.20—3.40. Koniczyna pastewna 3.60 do 3.80. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU”.

(Depesze poranne).

Berno morawskie 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego uzasadniał poseł Stransky nagły wniosek prawicy w sprawie uchwalenia adresu do Cesarza jako margrabiego Morawii. Mówca oświadczył, że sejm morawski nie jest odpowiednią reprezentacyą ludności Morawii, gdyż ¾ części tej ludności są czeskie. Dlatego konstytucya musi być w duchu autonomicznym zmieniona. Mówca atakuje w ostrych słowach zachowanie się Niemców w kwestyi utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawii. Zmianę ordynacyi wyborczej należy uzyskać w sposób spokojny w drodze adresu. Czesi, choć tworzą większość w kraju, podają Niemcom rękę do zgody.

Baron d'Elvert, zbijając te wywody, rzekł, że nie ma żadnego powodu do wysyłania adresu do Korony, ponieważ Korona jest dobrze poinformowana o wszystkiem. Przez adres zamierzają Czesi na nowo wytoczyć czeską kwestyę prawno-państwową.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku 43 głosami przeciw 34.

Konstantynopol 1 października. Irade do władz cywilnych i wojskowych w wilajetach macedońskich i adryanopolskim zakazuje surowo używania baszybożuków do operacyj wojennych. Co najwyżej ma się im pozostawiać obronę ich własnych wiosek przeciw atakom powstańców. Porta ustanowi sądy wojenne celem ukarania winnych w tych miejscowościach, w których baszybożucy lub wojsko dopuszczali się nadużyć. Władze wojskowe i cywilne otrzymają polecenie, by do oddziałów powstańczych albo do ludności bułgarskiej, która schroniła się w góry, wystosować ostatnie wezwanie do poddania się i powrotu do swych mieszkań.

Helsingfors 1 października. Zastępca jenerał-gubernatora Deutrich obejmuje prezydyum w departamencie ekonomicznym senatu. Odtąd obrady toczyć się będą w języku rosyjskim.

Konstantynopol 1 października. Według depeszy z wilajetu adryanopolskiego, 179 rodzin bułgarskich, sprzyjających komitetom powstańczym, zbiegło do Bułgaryi. W okręgu Kreczana, wilajetu skoplijskiego, znaleziono 4 paki dynamitu.

Konstantynopol 1 października. Koła, zbliżone do Porty, oświadczają, że dotychczas nie nastąpiła formalna ugoda między Turcyą a Bułgaryą, lecz przystąpiono tylko do wymiany zdań, zmierzającej do poprawy położenia.

Nowoutworzony komitet, jako rada przyboczna jeneralnego inspektora, może wielce się przyczynić do przeprowadzenia reform. Jednakże sanacya położenia możliwa będzie tylko wówczas, jeżeli rząd bułgarski zdoła przeszkodzić temu, ażeby ruch macedoński nie otrzymywał pomocy z Bułgaryi.

Belgrad 1 października. Król przyjął wczoraj na prywatnem posłuchaniu austro-węgierskiego posła, dr. Dumbę.

Davos 1 października. Umarł tu Herbert, ambasador angielski przy rządzie waszyngtońskim.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 1 października. Półurzędowy *Morning Post* pisze: Ponieważ co do sprawy macedońskiej panuje zupełne porozumienie między Austro-Węgrami a Rosyą, przeto rząd angielski nie ma nic lepszego do zrobienia, jak popierać akcyę tych mocarstw.

Petersburg 1 października. *Petersb. Gazeta* pisze z powodu przyjęcia cara Mikołaja II w Wiedniu, że kwestya macedońska może być załatwiona tylko przez wykonanie projektu reform, mającego za podstawę utrzymanie *status quo*. Załatwienie tej sprawy odbędzie się oczywiście przy pomocy wszystkich mocarstw, lecz bez mieszania się ich w wewnętrzne sprawy tureckie. Niewątpliwie obrady obu monarchów, oraz pp. Lambsdorfa z Gołuchowskim doprowadzą do ostatecznego rozwikłania kwestyi macedońskiej.

Londyn 1 października. *Times* donosi z Tokio, że zupełnie bezpodstawne są rozpowszechnione w Europie pogłoski, jakoby Japonia czyniła wielkie przygotowania do wojny i jakoby Japończycy gorąco pragną wojny. Japonia jest zawsze przygotowana do wojny, panuje w niej jednak zupełny spokój. Usposobienie kraju jest normalne.

Madryt 1 października. Prezydent ministrów Villaverde zaprzecza, jakoby między Francyą, Anglią, Włochami i Hiszpanią przyszło do ugody w sprawie protektoratu Francyi nad Marokkiem.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 1 października. JE. A. Wodzicki i JE. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. K. Czechowicz z Glinny. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. A. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. Z. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Starzyński z Płażowa. JE. M. Hengelmüller z Waszyngtonu. W. Gniewosz z Kontów. W. Gnoiński z Krasnego. St. Jędrzejowicz z Jasionki. J. Gnoiński z Cieszanowa. J. Ustyanowicz z Kijowa. K. Lipiński z Kamenicy. A. Lityński z Litwinowa. L. Hermann z Wiednia. Dr. J. Stec z Tarnowa. M. Garapich z Cebrowa. G. Luzati z Tryestu. F. Bujnowski z Pilzna. M. Makomaska z Królestwa Polskiego. Br. T. Weber i L. Młocki ze Złoczowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 października. A. Waligórski ze Strutyna. W. Janiszewski z Brodów. R. Augustynowicz z Woszczaniec. W. Sroczyński z Bolesławia. J. Sławoszewski i L. Żmigrodzcy z Wołynia. K. Ciecharzewski z Moszkowa. K. Schaukal, T. Swatosch, H. Jung, S. Hausner, R. Pekarek i A. Blum z Wiednia. E. Herzig z Sanoka. M. Dwiernicka z Rosyi. M. Hecht z Budapesztu. J. hr. Krasicki z Liska. N. Prażmowski z Krakowa. W. Natter z Frysztaku. F. Jabłoński z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 1 października. J. Chorośnicki z Chorośnicy. W. Sławiński z Dąbrowy. Dr. Rosenbaum ze Stanisławowa. A. Thullie z Rzepniowa. M. Rechwisch z Wrocławia. K. Kostheim z Niska. O. Sala z Wysocka. J. Męcina Krzesz z Krakowa. M. Łazicki z Kijowa. A. Just z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 1 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 288.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 277.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 258.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 85.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 120.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —.—. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 442.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 162.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 52.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40.00 m. k. 223.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 485.00.

Wiedeń 1 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·90 (słabszy). Spirytus 41·60 (idzie w górę). Nafta niezmieniona.

Berlin 1 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 1 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·65. Mąka („Fleur de Paris“) 32·85.

Frankfurt 1 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 187·40. Laura 226·50.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 1 października.

Marki 117.40, renta majowa 99.90, węgierska renta koronowa 97·40, akcye: austr. zakł. kredyt. 644.00, węg. zakł. kred. 706·50, anglobanku 271.00, unionbanku 511.00, bankvereinu 470.00, länderbanku 407·00, kolei państw. 646.50, lombardy 79.25, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 363.50, Rima Muranyi 453·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 122·00, ruble 253.25. Usposobienie: bez interesu.

Lwów 1 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 580 00 do 540 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.80 do 101·50, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.75—99.45, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95.50 do 96.20, 4½% po 200 koron 101.80 do 102.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20**.*, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·85, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.80, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.85, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·80*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

10)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, spoglądała mu w oczy tak tkliwie, że serce starego żołnierza zadrżało ze wzruszenia.

— Wiem, wiem, że masz mnie za człowieka zbyt surowego, i tak jest w istocie; ale powiem wam szczerze, że postąpiliście, jak dzieci, dość wam tego, że się kochacie, nie myśląc o tem, jak się ta sprawa rozwikła. No, mam jednak nadzieję, że Bayelle coś na to poradzi.

Jeżeli jenerał był zdziwiony, ujrzawszy Filipa w willi des Lions, niemniej zdziwiona była pani Nortier. Ucieszyła się, że wyjazd siostrzeńca odłożony został na długo, pomimo to żartowała z jego chwiejnych postanowień. Jeden tylko pan de Mauvilliers przeczuwał przykrość, jaka go miała spotkać: rozpromieniona twarz Filipa i wesołość Julii była dla niego zupełnie wystarczającym dowodem.

Gdy pan Berthoret z synem oddalił się, Julia postanowiła szczerze rozmówić się z panem de Mauvilliers.

— Panie — rzekła, gdy pod pozorem przechadzki oddalili się trochę od towarzystwa—chociaż znam pana niezbyt dawno, szanuję jednak pański charakter i sądzę, że uczynię najlepiej, powierzając panu pewną tajemnicę, a mianowicie, że wkrótce mam wyjść za mąż. Lecz nikt jeszcze o tem nie wie, prócz jenerała i mojej matki, a teraz pana; proszę zatem, abyś pan nie zawiódł mojego zaufania.

Gdyby przed dwoma miesiącami ktoś powiedział panu de Mauvilliers, że w sercu jego zbudzi się prawdziwa miłość dla kobiety, byłby się rozśmiał z pewnością; ale teraz rzeczywiście pokochał Julię, której piękność uczyniła na nim takie wrażenie. Teraz dopiero oceniał jej charakter, gdy ją miał utracić na zawsze.

Rozmowę przerwało zjawienie się pana de Chazeuil, który przybywał pieszo ze stacyi kolei.

— Czy matka jest sama? Muszę z nią pomówić, nie przeszkadzam wam więc. Wszak pozostajesz z nami na obiedzie, panie de Mauvilliers?

— Nie, panie, właśnie miałem się pożegnać z panią baronową.

— O! nie trudź się, ja cię usprawiedliwię przed żoną.

Mauvilliers zrozumiał, że baron pragnie być sam i pożegnał się pośpiesznie.

Tymczasem pan de Chazeuil podążył do salonu, gdzie zastał żonę.

— Zmęczyłem się szalenie, szkoda, że nie telegrafowałem, abyście przysłali po mnie powóz.

Nastała chwila przykrego milczenia, baron nie wiedział, od czego zacząć.

— Jesteś najlepszą żoną, Kamilo! Ach, gdybyś wiedziała, jakie mam w tej chwili kłopoty!

— Więc powierz mi je.

— I owszem — odparł pośpiesznie. — Najpierw grałem nieszczęśliwie na giełdzie...

— Czy ci to potrzebne przy twoim majątku?

— Eh! majątek... gdzie go tam szukać, moja droga, nie wystarczyłby on ani dla ciebie, ani dla mnie, ani dla Julii. Ale, dzięki Bogu, należę do rozmaitych przedsiębiorstw, które nam pozwolą żyć tak, jak dawniej. Jeszcze trzeba jednak poczekać na ten zysk; mam właśnie i z panem Chaudourne i z Medingtonem...

— Z kim?

— Z panem Medington; spotykam go bardzo często; wczoraj wieczór byłem u niego, graliśmy w karty, szczęście mi nie służyło, przegrałem trzykroć sto tysięcy franków.

— Mężu?

— Wiem, że to znaczna suma.

— Czy zapłaciłeś ją?

— Czem? — zawołał rozgniewany.

Kamili zdawało się, że przepaść jakaś otwiera się u jej stóp; ogarnęło ją przeczucie ruiny.

— Cóż uczynisz? — zapytała po chwili.

— Właśnie chciałem się ciebie o to poradzić.

— Trzeba zapłacić.

— I ja tak sądzę, pieniądze muszę oddać w przeciągu dwudziestu czterech godzin, a już upłynęło dwanaście.

— Komu jesteś winien tę sumę?

— A komużby, jeśli nie Medingtonowi.

Okrzyk przerażenia wyrwał się z piersi Kamili.

— Czy wiesz, kim jest ten człowiek? — zawołała, chwytając męża za ramię. — To siostrzeniec mego ojca, Maksym Bayelle.

— Wszystko mi to jedno, ciąży mi jednak ten dług dlatego głównie, że mamy rozmaite wspólne interesa. Gdybym mu nie mógł zapłacić, gotów uważać mnie za bankruta. Biegałem cały dzień, aby pożyczyć nieszczęsne trzykroć sto tysięcy, ale notaryusz nie może wystarać się tak prędko o pieniądze. Lecz znalazłem kogoś, który mi pożyczy, skoro ty weksle podpiszesz.

— Dobrze.

— Oto są.

Pani de Chazeuil zbliżyła się do biurka i machinalnie ujęła pióro.

— Gdzie trzeba podpisać?

— Tutaj — odpowiedział z zupełną swobodą baron. — Ale podpisz się tylko panieńskiem swojem nazwiskiem: Bayelle.

— Jakto? przecież lat dziewiętnaście nie podpisuję się w ten sposób?

— Nic nie szkodzi, przypomnisz sobie młodość. Podpisz Drèves, a przed nazwiskiem pierwszą literę imienia.

Kamila z trwogą spojrzała na męża.

— Czy w ten sposób, aby przypominała podpis mego ojca? — szepnęła stłumionym głosem.

— Tak jest — potwierdził bez wahania.

Kamila siedziała przez chwilę milcząca, jakby skamieniała, a chwila ta wiekiem wydała się panu de Chazeuil.

Tymczasem w sercu Kamili straszliwa toczyła się walka; wstręt, wstyd i boleść szarpały naprzemian jej duszą; wreszcie zapanowała nad sobą i rzekła:

— Podpiszę wyraźnie tylko moje nazwisko, albo nie podpiszę wcale.

Baron uchwycił żonę za ramię.

— Śpiesz się — rzekł stłumionym głosem. — Musisz uczynić to, co ja chcę, dobrowolnie lub przemocą.

— I ściskał ją tak silnie, że biedna kobieta krzyknęła aż z bólu.

— Zabij mnie raczej — wołała — wolę śmierć, niż popełnić fałszerstwo!

— Matko! — krzyknęła Julia, wbiegając w tej chwili do pokoju.

Usłyszawszy w sypialni matki głośną rozmowę, mniemała, że sprzeczka wynikła z powodu jej małżeństwa z Filipem, o którem pewnie matka oznajmiła ojcu. Niespokojna przybiegła, aby się dowiedzieć o woli pana de Chazeuil i jakiż widok przedstawił się jej oczom. W jednej chwili zrozumiała cały ogrom nieszczęścia, który lat tyle dźwigała jej matka.

— Odejdź, odejdź, Julio! — szeptała Kamila.

— Nie, mamo, widziałam wszystko! — zawołała zalewając się łzami! — Ach! ojcze! ojcze!

Baron, po raz pierwszy w życiu upokorzony wobec córki, wymknął się czemprędzej z pokoju. Kamila zemdlona osunęła się na podłogę. Zawezwany doktor zaledwie w dwie godziny przywołał ją do życia.

Rozpacz Julii nie miała granic.

— Doktorze, czy ręczysz mi za życie matki? — pytała.

— Zdaje mi się, że niebezpieczeństwo minęło — odparł. — Widać, że gwałtowne wzruszenie wstrząsnęło całym jej organizmem, ale nie ręczę za nic, jeśli podobne ataki powtarzać się będą.

Wreszcie Kamila odzyskała przytomność, baron zaś, nie troszcząc się o nikogo, odjechał do Paryża, aby starać się o pieniądze.

Julia siedziała obok łóżka, na którem spoczywała Kamila, ramionami obejmując matkę. Obie milczały, jak gdyby lękały się dźwiękiem słów zbudzić echo bolesnej sceny, która przed paru godzinami odegrała się w tym pokoju. Zmrok zapadał, przez otwarte okno dochodził śpiew słowika, napływało świeże wonne powietrze.

Nagle dało się słyszeć lekkie stukanie do drzwi; obie kobiety zadrżały strwożone. Czyżby to był baron?

Ale nie, to służący przyniósł telegram.

— Przynieś światło — rozkazała panna de Chazeuil.

Telegram zawierał następujące wyrazy:

„Przyjadę dziś wieczorem.

Bayelle“.

— Ach! Bóg go nam zsyła! — westchnęła baronowa.

Potem, przyciągając córkę do siebie i całując jej bujne włosy, dodała:

— Najdroższa, mam do ciebie dwie prośby, przyrzeknij mi, że je spełnisz. Pierwsza jest, abyś zawsze szanowała ojca...

— Ach! mamo! mamo! to okropne... jak możesz tego żądać?

Matka jeszcze pieszczotliwiej tuliła córkę do łona.

— Błagam cię o to, nie masz prawa sądzić twego ojca. Drugą prośbą jest to, żebyś nic nie mówiła o tem wszystkiem Filipowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

STASIA

najukochańsza córka

Franciszka i Antoniny Pączków

uczennica III-ciej klasy szkoły św. Maryi Magdaleny zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, dnia 30. września 1903 r. w 10 tej wiośnie życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 2-go października 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Bogusławskiego l. 10 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe rodzice z rodzeństwem — krewnych, koleżanki i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 30. września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.